

EWA DANOWSKA
PIOTR ŚWIĄTCZAK

„WOJSKOWA SŁUŻBA MOJA”.
WSPOMNIENIA KSIĘDZA JANA TWARDOWSKIEGO,
ŻOŁNIERZA 13. GALICYJSKIEGO PUŁKU PIECHOTY
„GUIDOBALDA STARHEMBERGA”,
ZWANEGO „KRAKOWSKIMI DZIEĆMI”

Wszelkiego rodzaju wspomnienia stanowią istotne uzupełniające źródło historyczne, ważne do pogłębienia wiedzy o przeszłości. Wprowadzają czytelnika w klimat minionej epoki i pomagają zrozumieć dane czasy. Ponadto stanowią – jak w przypadku pamiętników Jana Twardowskiego z czasów służby wojskowej w armii austro-węgierskiej – ciekawą lekturę¹.

Wspomnienia stanowią niejako autoportret autora, poprzez który ujawnia czytelnikowi swój charakter, inteligencję, przynależność do swego czasu, środowiska i warstwy społecznej. Ważna jest relacja stanowiąca opis zachodzących faktów, przeżyć i spostrzeżeń autora². Należy jednak mieć na uwadze to, czy w pewnych momentach nie zawodzi go pamięć, czy wiernie odtwarza zaistniałe fakty i wydarzenia, w których brał udział. Należy uwzględnić czynnik ludzki – osobistych ówczesnych odczuć, panującej atmosfery i obyczajów. Inny charakter mają pamiętniki np. mężów stanu czy wyższych oficerów, a inny przeciętnych uczestników wydarzeń³.

Powodów spisywania wspomnień można wyliczyć kilka. Zapewne jest to spowodowane potrzebą zachowania po sobie śladu w pamięci potomnych, a także – w przypadku zaawansowanego wiekiem autora – chęcią powrotu do przeżyć młodości. Inny motyw może stanowić pragnienie podkreślenia osobistych zasług, czy też przypomnienia sobie biegu własnego życia, odczuć, przeżyć i przemyśleń⁴.

¹ S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, wstęp J. Pajewski, przyp. D. Płygawko, przygot. tekstu i posł. T. Jodelka-Burzecki, Warszawa 1983, s. 5.

² S. Herbst, *Pamiętnik i relacja jako źródło dla historyka wojskowości*, „Pamiętnikarstwo Polskie: kwartalnik ruchu pamiętnikarskiego” (dalej: PP), R. 2: 1972, nr 2, s. 8–9.

³ H. Wereszycki, *Uwagi na temat użyteczności pamiętników jako źródeł do historii XIX wieku*, PP, R. 2: 1972, nr 3, s. 24–27.

⁴ J. Pieter, *Pamiętniki jako materiał naukowy w badaniach psychologicznych*, PP, R. 3: 1973, nr 1–2, s. 46–48.

Wspomnienia pisze się zazwyczaj – tu Jan Twardowski nie jest odosobniony – u schyłku życia, po upływie dłuższego czasu od zaszłych wydarzeń. Należy się liczyć z tym, że autora może zawieść pamięć lub też, po wielu doświadczeniach życiowych, nie jest precyzyjny i do końca prawdopodobny w opisywaniu swych ówczesnych odczuć⁵.

Pamiętnik Jana Twardowskiego, zatytułowany „Wojskowa służba moja”, przechowywany w Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: Bibl. Nauk. PAU i PAN), stanowi część obszernej całości jego wspomnień⁶. Spuścizna po Janie Twardowskim została przekazana placówce przez Zakład Dokumentacji Instytutu Historii PAN w 1967 r. Zawiera, oprócz wielotomowych wspomnień, jego korespondencję z lat 1903–1949⁷ oraz dokumenty osobiste: legitymacje, dyplomy, pisma urzędowe, zaświadczenia, fotografie itp.⁸ Ponadto w tymże zespole znajduje się opracowanie Twardowskiego pt. „Wieś Dziewin przed laty pięćdziesięciu za teraz (1883–1947)”⁹, a także różne jego notaty, wypisy oraz wiersze¹⁰.

Owe wspomnienia¹¹ są bardzo szczegółowe, niepozbawione opisów ówczesnych przeżyć i doznań, przez co doskonale zobrazowany został charakter i temperament ich autora. Pisane w gawędziarskim stylu, zawierają liczne dialogi z różnymi osobami, komentarze i refleksje. Na podstawie tego przekazu można zrekonstruować życiorys Jana Twardowskiego, chociaż nie zawsze jest on skrupulatny w podawaniu dat¹². Sięga bowiem okresu najwcześniejszego dzieciństwa, charakteryzuje rodzinne środowisko, w którym dorastał, czasy szkolne, spędzone w szkole ludowej i gimnazjum, szczegółowo opisuje roczną służbę w armii austro-węgierskiej, studia w seminarium duchownym oraz przebieg posługi kapłańskiej i pracę w charakterze katechety, a potem nauczyciela gimnazjalnego.

Jan Twardowski urodził się 18 stycznia 1873 r. w rodzinie chłopskiej, we wsi Dziewin¹³, położonej około 13 km od Bochni, należącej do Parafii Rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Mikuszowicach¹⁴. Jego ojcem był Jan, a matką Maria z domu Głogowska. Ojciec wcześniej go odumarł, a matka ponownie wyszła za mąż. Ojczym nazywał się Wojciech Kwaśniak. Nosił przydomek Aksamit. Był to „człowiek pracowity, spokojny, powolny, zatrudniony gospodarką, nie miał

⁵ W. Czaplinski, *Pamiętnik jako źródło dla historyka nowożytnego*, PP, R. 2: 1972, nr 2, s. 3–4. Zob. także: *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII–XIX wiek)*, red. nauk. K. Karolczak, Kraków 2011.

⁶ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, t. 1–13.

⁷ Ibidem, rkps 7135.

⁸ Ibidem, rkps 7136.

⁹ Ibidem, rkps 7138.

¹⁰ Ibidem, rkps 7139.

¹¹ Ibidem, rkps 7137, t. 1–13.

¹² Szerzej biografię ks. dr. J. Twardowskiego traktuje: P. Krzywdą, *Ks. Jan Twardowski (1873–1953): kapłan niepokorny?* [w:] Ks. J. Twardowski, *Pamiętniki łackiego wikarego: rok 1900*, wstęp i red. J. Dybiec, Kraków 2014, s. 11–43.

¹³ Dziewin – wieś położona obecnie w województwie małopolskim, w powiecie bocheńskim i gminie Drwinia.

¹⁴ Mikuszowice – jw.

czasu na zajmowanie się dziećmi” – tak pasierb napisał o nim po latach. Jako dziecko najczęściej pozostawał pod opieką dziadka – Wawrzyńca Głogowskiego. Przez sześć lat uczęszczał do szkoły ludowej w Mikluszowicach. Wiosną i jesienią zajmował się również pasaniem gęsi i krów. Wiejski nauczyciel namawiał ojczyma, by Jan kształcił się dalej, mimo że byłby bardzo przydatny do pracy w gospodarstwie. On sam natomiast zapragnął zostać księdzem. Rozważano kwestię posłania chłopca do konwiku¹⁵ księży misjonarzy w Krakowie, ale projekt nie został zrealizowany ze względów finansowych¹⁶. Ostatecznie Jan rozpoczął naukę w c.k. Wyższym Gimnazjum w Bochni (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego), gdzie – oprócz miejscowej młodzieży – uczęszczało wielu chłopskich synów z okolicy. Uczył się tam od 1886 r., mieszkając na prywatnej stacji. W 1894 r. zdał maturę. Twardowski po latach (w 1941 r.) obszernie opisał lata gimnazjalne – samą naukę, jak również nauczycieli i kolegów, przeżyte przygody i swoje spostrzeżenia¹⁷.

Służba w austro-węgierskim wojsku w charakterze jednorocznego ochotnika nie pozbawiła go chęci zostania kapłanem¹⁸. Po opuszczeniu wojska rozpoczął studia w seminarium duchownym w Tarnowie. Przebywał tam od października 1895 do czerwca 1899 r. Jak wspominał – „spodnie wojskowe nosiłem jeszcze później pod rewerendą¹⁹, bo mi szkoda było ich rzucić”²⁰. W tym czasie, w 1897 r., Twardowski został kadetem piechoty i trafił do rezerwy²¹.

Po uzyskaniu święceń kapłańskich w 1899 r. udał się do Parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Łącku²², gdzie objął funkcję wikarego. Spędził tam prawie rok, a w swoich wspomnieniach pozostawił barwne opisy wsi, jej mieszkańców i lokalnych obyczajów, jak również przedstawił stosunki z miejscowym proboszczem²³. Już jako kapłana w 1900 r. odznaczono go brązowym jubileuszowym medalem upamiętniającym dla sił zbrojnych²⁴.

W dniu 21 stycznia 1901 r. został katechetą w czteroklasowej szkole ludowej w Zakliczynie²⁵ nad Dunajcem. Mieszkał wówczas w pobliskim klasztorze reforma-

¹⁵ Konwikt – szkoła, zazwyczaj przyklasztorna, z internatem. Zob. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. nauk. S. Dubisz, t. 2, Warszawa 2003, s. 438.

¹⁶ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, t. 1, k. 1, 28, 53 i 84–85.

¹⁷ Ibidem, t. 2, k. 1–178.

¹⁸ Ibidem, t. 3 – zob. edycja całości tekstu poniżej.

¹⁹ Rewerenda (derewenda, ryweranda) – sutanna, habit. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. N i e d ź w i e d z k i, *Słownik języka polskiego*, t. 5, [Warszawa] 1952, s. 524.

²⁰ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, t. 4, k. 1–119.

²¹ *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer und für die kaiserliche und königliche Kriegs-Marine 1897*, Wien 1896, s. 360 i 391.

²² Łącko – wieś gminna położona obecnie w województwie małopolskim i powiecie nowosądeckim, na południowym krańcu Beskidu Wyspowego, przy ujściu Czarnej Wody (lewy dopływ Dunajca).

²³ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, t. 5, k. 1–46; Ks. J. T w a r d o w s k i, *Pamiętniki łączkiego wikarego...*

²⁴ *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1900*, Wien 1899, s. 369 i 413.

²⁵ Zakliczyn – miasto położone obecnie w województwie małopolskim i powiecie tarnowskim, na skraju Pogórza Rożnowskiego, pomiędzy Dunajcem a jego dopływem Pleśnianką.

tów. Pozostawał na tej posadzie przez kilka lat, do 10 grudnia 1907 r.²⁶ Do swoich obowiązków podchodził sumiennie, troszczył się o dzieci i młodzież, czego przykładem może być list, który wystosował do c.k. Rady Szkolnej Okręgowej w Brzesku w 1902 r. Ks. Twardowski zwrócił w nim, mianowicie, uwagę na problem uczęszczania uczniów do karczmy, „gdzie zaprawiają się w pijaństwie”. Wszelkie podejmowane środki pedagogiczne nie skutkowały, miejscowe władze były obojętne, a karczmarz – Izrael Hofstätter – zasłaniał się komitywą ze starostą brzeskim Ludzi- miłem Trzaskowskim. Ksiądz usilnie prosił włodarzy o pomoc w walce ze zjawiskiem pijaństwa uczniów, które prowadziło do upadku obyczajów i niemoralności²⁷. W roku 1908 otrzymał urlop bezpłatny²⁸.

Ks. Twardowski, marząc o pracy nauczyciela gimnazjalnego, postanowił podnieść swe kwalifikacje. W tym celu podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim²⁹. W dniu 9 grudnia 1908 r. otrzymał dyplom ukończenia fakultetu filozofii³⁰, a 30 grudnia 1911 r. – prawniczo-politycznego³¹. Tytułem doktora filozofii legitymował się od 10 grudnia 1915 r.³² Jego rozprawę doktorską: „Do genezy dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego *De Republica emendanda*”, recenzowali profesorowie Ignacy Chrzanowski i Jan Łoś³³.

Pełnoprawnym nauczycielem stał się po egzaminie, który złożył przed c.k. Komisją egzaminacyjną krakowską dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych. Przystąpił do niego 7 maja 1913 r., zdając egzamin z języka polskiego jako przedmiotu głównego oraz z filologii klasycznej jako dodatkowego³⁴.

W dniu 17 września 1912 r. ks. Jan Twardowski został mianowany zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Gródku Jagiellońskim³⁵. O jego bojowym usposobieniu może świadczyć zachowany list do Zarządu Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej

²⁶ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps: 7136, k. 52 i 58v; 7137, t. 6, k. 1–70.

²⁷ Ibidem, rkps 7136, k. 1–2.

²⁸ Ibidem, k. 59.

²⁹ Ibidem, rkps 7137, t. 6, k. 70; Twardowski Jan (*Tadeusz Jan*) [w:] *Z prac Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. nauk. K. Stopka, seria C: *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae in saeculis XVIII–XX*, t. 3: M. Barcik, A. Cieślak, P. Gaszyński, D. Grodowska-Kulińska, U. Perkowska, P. M. Żukowski, *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18: T–Ż*, Kraków 2015, s. 191. Imię Tadeusz występuje jedynie w tej publikacji.

³⁰ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7136, k. 8.

³¹ Ibidem, k. 9.

³² Ibidem, k. 13; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ), Akta Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (1849–1945), Twardowski Jan:teczka doktorska, sygn. WF II 504, k. 1–16.

³³ AUJ, Twardowski Jan:teczka doktorska, k. 7 i 15. Andrzejem Fryczem Modrzewskim ks. Twardowski interesował się w późniejszych latach, publikując obszerny artykuł pt. *Jan Ludwik Vives i Andrzej Frycz Modrzewski*, zob. „Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności: Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1923, seria 2, t. 38 (ogólnego zbioru t. 63), s. 149–261.

³⁴ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7136, k. 10; AUJ, Akta Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla Kandydatów na Nauczycieli Szkół Średnich w Krakowie (1868–1939), Twardowski Jan:teczka nauczycielska, sygn. PKEN 26; Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7136, k. 52.

³⁵ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7136, k. 52.

w Gródku Jagiellońskim, wystosowany 27 lutego 1914 r. W budynku TSL, który równocześnie pełnił funkcję internatu dla młodzieży, wynajmował mieszkanie. Skarżył się z powodu nagminnego zakłócania ciszy nocnej poprzez głośnie i trudne do zniesienia śpiewy, „począwszy od skomlenia i wycia psów” po „melodie pieśni patriotycznych”, oraz panujące pijaństwo i uciążliwe tańce. Apelowal: „Dłużej tego cierpieć i znosić w milczeniu nie myślę, nie mogę, nie chcę i nie będę”. Prosił o interwencję władze Koła, zapowiadając, że w razie niepowodzenia, nie omieszką „wyciągnąć całą sprawę przed forum publicum”³⁶.

Jesienią 1914 r. ks. Twardowski otrzymał stanowisko zastępcy nauczyciela w c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (obecnie I Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Jana Długosza), gdzie pracował do 1917 r.³⁷

Wybuch pierwszej wojny światowej zastał go w Olszynchach³⁸ koło Wojnicza³⁹, gdzie przebywał w gościnie na plebanii. Napisał wówczas w swych wspomnieniach:

Trzeba było przerwać te wyuczasy i zgłosić się do wojska jako kapelan. Nie przyszło mi to trudno, ani z przykrością, bo miałem wojskowego ducha (*Militärischer Geist*). Po ogłoszeniu mobilizacji armii austriackiej pośpieszyłem do Tarnowa, aby zgłosić się na komendzie⁴⁰.

Tu doznał jednak rozczarowania, ponieważ nie dość, że zaczęto go podejrzewać o szpiegostwo, to na dodatek nie chciano przyjąć do służby z uwagi na zaawansowany wiek. Ks. Twardowski liczył wtedy 42 lata. Argumentowano, że armia ma do dyspozycji młodszych kapelanów. Fakt, że okazał się nieprzydatny, sprawił mu przykrość. Uważał się bowiem za dobrego żołnierza. Tak zatem wrócił do Olszyn, a po wakacjach do Gródka Jagiellońskiego⁴¹.

Od 7 września 1917 r. był nauczycielem w c.k. Wyższym Gimnazjum Św. Jacka w Krakowie, gdzie pracował do 1920 r. Uczył języka polskiego i łacińskiego, ciesząc się podobno sympatią uczniów, jak też uznaniem ze strony zwierzchników⁴².

Po pewnym czasie postanowił przenieść się z Krakowa do Wielkopolski, gdzie miał nadzieję na znalezienie odpowiednich warunków do pracy w szkolnictwie, a także zyskania możliwości działalności naukowej, dysponując rekomendacją swojego dawnego profesora – Ignacego Chrzanowskiego. Do Poznania wyjechał 12 września 1920 r., by dwa dni później zgłosić się do Komisji do Spraw Szkolnych, która skierowała go do miejscowego Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Gotthilfa Bergera. Zapewniono mu tam etat nauczyciela. Twardowski był rozczarowany stosunkami panującymi w szkole i „wzdychaniem za Niemcami”.

³⁶ Ibidem, rkps 7135, k. 94–95.

³⁷ Ibidem, rkps 7136, k. 36 i 52.

³⁸ Olszyny – wieś położona obecnie w województwie małopolskim, w powiecie tarnowskim i gminie Wojnicz.

³⁹ Wojnicz – miasto położone obecnie w województwie małopolskim i powiecie tarnowskim.

⁴⁰ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, t. 6, k. 91.

⁴¹ Ibidem, k. 91–149.

⁴² Ibidem, t. 7, k. 1–152; rkps 7136, k. 36.

We wspomnieniach poświęcił wiele miejsca opisom braku karność uczniów, ich nieposłuszeństwa, lenistwa i upadku obyczajów, a także roszczeniowej postawy oraz braku szacunku i życzliwości dla profesorów ze strony ich rodziców i opiekunów. Próby dyscyplinowania uczniów przysporzyły mu wielu wrogów: zarówno wśród nich samych, jak i grona nauczycielskiego. Koledzy z pracy zarzucali mu donosicielstwo do dyrekcji, a czas spędzony przez Twardowskiego w gimnazjum naznaczony był konfliktami z gronem nauczycielskim (przede wszystkim z nauczycielką matematyki Wagnerową, do usunięcia której ze szkoły się przyczynił)⁴³.

Po powrocie z wakacyjnego kursu dla nauczycieli dawnego zaboru rosyjskiego, gdzie wykładał, w dniu 1 września 1921 r. przeniesiono go do Państwowego Gimnazjum im. Św. Jana Kantego w Poznaniu (na Wildzie⁴⁴, obecnie III Liceum Ogólnokształcące im. Św. Jana Kantego). Tam także nie pracował długo, skarżąc się na nieznośne relacje międzyludzkie. Słał do poznańskiego kuratorium zażalenia na nieudolność dyrektora, brak nadzoru pedagogicznego nad młodzieżą, różnego rodzaju niesprawiedliwości i niedopatrzenia. Sam był z kolei oskarżony, ponoć niesłusznie, o wydarcie kart z księgi protokołów posiedzeń grona nauczycielskiego, jak też pobicie kijem ucznia⁴⁵.

O problemach, jakie miał w gimnazjum na Wildzie, napisał: „Tu popadłem w zatarg z władzą szkolną na tle ideowym ówczesnych stosunków szkolnych”. Jak twierdził, poznańskie kuratorium zajęło wobec niego nieprzychylnie stanowisko, postanowił więc przenieść się do innego okręgu szkolnego. Zabiegał o posadę w okręgu warszawskim lub wileńskim, lecz bez rezultatu⁴⁶. Na czas załatwiania spraw związanych z przeniesieniem otrzymał od kuratorium w Poznaniu kilkumiesięczny płatny urlop. Wyjechał wtedy do rodzinnej wioski Dziewin, potem mieszkał w Krakowie u dominikanów, gdzie oddawał się pracy naukowej oraz przygotowywał kleryków do matury. Wskutek wyżej opisanych zatargów z dyrektorem Jarosławem Opatnym i gronem pedagogicznym, reskryptem z 1 czerwca 1923 r., został przeniesiony na równorzędne stanowisko polonisty w gimnazjum w Nakle⁴⁷. W takich okolicznościach podjął pracę w Nakle, „skąd nauczyciele uciekali”. Nie zagrzał tam jednak długo miejsca. Jak wynika z pamiętnikarskich zapisków, urzędnicy kuratorium poznańskiego konsekwentnie usiłowali się go pozbyć, doradzając zmianę zawodu lub szukanie pracy na Kresach, Pomorzu lub Śląsku⁴⁸. Decyzję o przeniesieniu do Nakła uważał za krzywdzącą, traktował ją jako niezasłużoną karę i wnioskuje o przeprowadzenie postępowania dyscyplinarnego, do czego nie doszło⁴⁹.

⁴³ Ibidem, rkps: 7136, k. 52; 7137, t. 8, k. 1–77.

⁴⁴ Wilda – dzielnica położona w południowej części Poznania, na lewym brzegu Warty, o charakterze przemysłowo-mieszkaniowym.

⁴⁵ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, k. 24–75.

⁴⁶ Ibidem, rkps 7136, k. 36.

⁴⁷ Ibidem, k. 53.

⁴⁸ Ibidem, rkps 7137, k. 80–81.

⁴⁹ Ibidem, rkps 7136, k. 52.

Ks. dr Jan Twardowski przebywał w tym czasie w klasztorze dominikanów w Krakowie albo w Dziewinie. Na pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, wzywające do stawienia się w pracy i ponownego podjęcia obowiązków w Nakle i grożące konsekwencjami za samowolne opuszczenie stanowiska, nie odpowiedział. Został zatem zwolniony ze służby państwowej w charakterze profesora gimnazjalnego. Nastąpiło to 31 października 1923 r.⁵⁰

Od tego momentu Jan Twardowski prowadził wieloletnią, trwającą do 1930 r. batalię z poznańskim kuratorium o przyznanie mu, poza zaległymi poborami, prawa do emerytury. Korespondował w owej sprawie z urzędnikami tej instytucji oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zatrudnił adwokata – dr. Władysława Cygę z Brzeska, swojego dawnego kolegę z ławy szkolnej, i dr. Michała Hałabudę z Krakowa w celu prowadzenia jego spraw. Zwrócił się ponadto o pomoc do posła ludowców Gabriela Dubiela⁵¹, do którego napisał, że „bronił szkoły polskiej przed zhańbieniem, a młodzieży przed zepsuciem”⁵². Argumentował, podając odpowiednie przepisy prawne, że emerytura mu się należy, dodając, że przepracował w służbie publicznej 18 lat, 11 miesięcy i 16 dni, a oprócz tego służył rok w wojsku austro-węgierskim jako jednoroczny ochotnik. Ukończył również czteroletnie studia, co także zalicza się do wysługi emerytalnej⁵³. Rozpatrywanie sprawy przez różne instancje trwało wiele lat. Towarzyszyły temu liczne procesy i odwołania. W końcu, 20 września 1930 r., Najwyższy Trybunał Administracyjny w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wydał korzystny dla niego wyrok. W ten sposób ks. dr Jan Twardowski otrzymał świadczenie emerytalne⁵⁴.

Problemy Twardowskiego w pracy zawodowej i walka o przyznanie emerytury nie były jedyną troską w jego życiu. Podobnie jak z władzą świecką, również z władzą duchowną nie żył w zgodzie.

We wspomnieniach napisał, jak „narodziła się” jego suspensa⁵⁵, wydana 17

⁵⁰ Ibidem, k. 26–29. Ks. J. Twardowski, jak odnotował, w 1931 r. przebywał u oo. reformatów w Krakowie. Niewykluczone, że gościł tam już wcześniej. Zob. ibidem, rkps 7137, t. 11, k. 41.

⁵¹ Gabriel Dubiel (1880–1942) – w latach 1921–1923 należał do Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. W 1922 r. wybrano go posłem z okręgu tarnowskiego. Po przewrocie majowym w 1926 r. objął posadę nauczyciela w Wadowicach. Po przejściu na emeryturę zrezygnował z członkostwa w PSL „Piast”. W 1942 r. został aresztowany przez hitlerowców w Tarnowie i wywieziony do KL Auschwitz (nr obozowy 24 761), gdzie zginął. Zob. J. G o ł ę b i o w s k i, *Dubiel Gabriel* [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, wstęp J. M. Majchrowski, red. nauk. J. M. Majchrowski przy współpr. G. Mazura i K. Stepana, t. 1, Warszawa 1994, s. 37; W. P ł o s a, *Mężczyźni – transport z 23 lutego 1942 roku: 24 osoby o numerach od 24 757 do 24 780* [w:] *Księga Pamięci: transporty Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski południowej 1940–1944*, red. nauk. F. Piper, I. Strzelecka, t. 2: *Mężczyźni: transporty od 8 stycznia 1942 roku do 30 grudnia 1942 roku*, Warszawa–Oświęcim 2002, s. 840, 844 i 846.

⁵² Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps: 7136, k. 26–55; 7137, k. 82–118.

⁵³ Ibidem, rkps 7136, k. 59.

⁵⁴ Ibidem, k. 54–57.

⁵⁵ Suspensa – kara w Kościele katolickim, uniemożliwiająca osobie duchownej pełnienie funkcji wynikających z uzyskanych święceń i sprawowanych urzędów. Zob. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 4, s. 597.

czerwca 1920 r.: „Od dnia wyświęcenia mnie na kapłana, nieprzyjaciele moi, bracia w Chrystusie, kapłani, pracowali nad tym, żeby mnie przyprawić o jakiś występki, zasługujący na karę suspensy”.

Postarali się o to, aby jego nazwisko znalazło się w urzędowych pismach diecezji tarnowskiej między nazwiskami księży obłożonych suspensą, co było „publicznym oszczerstwem”, gdyż w rzeczywistości był zwolniony z obowiązków kapłana diecezjalnego na czas odbywania studiów, a potem pracy zawodowej w szkołach średnich. Jan Twardowski twierdził, że jego głównym nieprzyjacielem był ks. Józef Koterbski, dawny kolega z seminarium, a wówczas proboszcz w Kamionce Wielkiej⁵⁶. Twardowski, kiedy pracował w Gimnazjum w Nowym Sączu, często odwiedzał go na plebanii, wybawiając tym samym od codziennych kłopotów i służąc radą. Przyznawał, że ks. Koterbski jest osobą inteligentną i posiada zasób wiedzy książkowej, lecz cierpi na manię prześladowczą, popadając w konflikty z lokalnym środowiskiem. Koterbski poinformował biskupa, że ks. Twardowski śle do niego obelżywe listy i oskarżył go o nękanie. Tymczasem sam Twardowski utrzymywał, że listy te były „żartobliwe”, choć może nieco nie „po formie”, zażalenia bezpodstawne, a ks. Koterbskiego opętał diabeł⁵⁷.

Jeden z jego listów do ks. Koterbskiego, bez daty, brzmiał:

Krótko mówiąc, dowiodłeś, Józeczku, ostatecznie tego, co Ci już tyle razy wyrzucałem w oczy, a napisałem w ostatnim liście, że jesteś ciasną, zakutą pałąk, czyli – jak to wyrażał się zawsze o Tobie śp. prof. Koziński – „c-i-e-m-i-ę-g-ą”, a nawet najgłupszy doktor medycyny czy prawa mądrzejszy jest od Ciebie o całą przepaść.

Dodał, iż fakt, że nocował niekiedy u niego na plebanii, ks. Koterbski powinien postrzegać jako zaszczyt, bo inaczej „pies by ogonem nie zawadził” o niego⁵⁸.

Biskup tarnowski Leon Wałęga informował ks. dr. Twardowskiego w kilku listach, że wpłynęły skargi z powodu prześladowania przez niego ks. Koterbskiego poprzez ślaniem obelżywych i prostackich listów, co jest niegodne kapłana, a także nieludzkie. Domagał się wyjaśnienia zaistniałej sytuacji oraz zaprzestania takiego zachowania i wzywał duchownego do poprawy. Ks. Twardowski usprawiedliwiał się manią prześladowczą, na którą rzekomo miał cierpieć ks. Koterbski, dodając przy tym, że jego skargi są żalosalne⁵⁹.

Wydaje się, że kuria biskupia miała dość gorszącego konfliktu i braku skruchy ze strony ks. Twardowskiego, toteż 12 czerwca 1920 r. wydana została suspensa⁶⁰.

Twardowski swych domniemyanych wrogów, kapłanów oraz biskupa, jak napisał – zarzucających mu brak dobrego wychowania i zasad moralnych – nazwał fary-

⁵⁶ Kamionka Wielka – wieś gminna położona obecnie w województwie małopolskim i powiecie nowosądeckim.

⁵⁷ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, k. 1–3.

⁵⁸ Ibidem, rkps 7135, k. 83.

⁵⁹ Ibidem, k. 66–67.

⁶⁰ Ibidem, k. 68.

zeuszami i obłudnikami, podczas gdy on sam postrzegał siebie jako osobę „ducha Chrystusowego, nie faryzejskiego”⁶¹.

W odzewie na otrzymaną suspensę wystosował 17 czerwca 1920 r. list do konsystorza biskupstwa tarnowskiego, podkreślając, że jest to jego ostatnie słowo w tej sprawie:

Ja już od dawna sam czułem swoją niegodność do sprawowania czynności kapłańskich i przestałem kusić Boga. A do tego dziś świece są drogie, wina nie można dostać, brewiarza nie ma za co kupić. Lud prosty, jedyny, który modli się bezinteresownie i dopłaca jeszcze do tego, trwożony prześladowaniem i wyzyskiem biskupów i księży. [...] Toteż z radością przyjąłem wiadomość o urzędowym zwolnieniu mnie przez N[ajprzewielebniejszy] K[onsystorz] B[iskup] w Tarnowie od sprawowania czynności kapłańskich. Sądzę, że odtąd już pójdzie prędzej i głódziej. Uroczysty akt skruchy, pokornej uległości i ślubowanie poprawy przyśle NKB w stosownym czasie⁶².

Ze wspomnień Jana Twardowskiego dowiadujemy się, iż lata trzydzieste i czterdzieste XX w. spędził głównie w rodzinnej wsi Dziewin. W lipcu 1934 r. złożył mu prywatną wizytę biskup tarnowski Franciszek Lisowski, odwiedzający pobliską okolicę po tragicznej powodzi. Spotkanie to bardzo wzruszyło Twardowskiego. Upłynęło w przyjaznej atmosferze, chociaż poruszona została drażliwa sprawa jego suspensy⁶³. Biskup Lisowski chciał zdjąć suspensę z ks. Twardowskiego, ale ten postawił twarde warunki: zażądał, by ta kara, niesłusznie na niego nałożona, została odwołana na łamach urzędowego organu prasowego Tarnowskiej Kurii Biskupiej „Currenda”, a decyzja ogłoszona z ambony kościoła parafialnego w Mikłuszowicach. Warunków tych biskup nie przyjął⁶⁴. Ks. dr Twardowski odnotował, iż kolejni biskupi przez lata nie zostawili go w spokoju, chcąc rozmawiać o tej kwestii⁶⁵.

W roku 1938 otrzymał pismo z tarnowskiej kurii diecezjalnej, w którym zwracano się z prośbą o przekazanie informacji o wysokości jego emerytury i określenie podstawy, na jakiej ją pobiera. Również ten fakt skomentował w swoich wspomnieniach:

Pismo to rozczuliło mnie. Mój Boże dobry! [...] Obchodziłem się tyle lat bez łaskawego pośrednictwa konsystorza biskupiego w Tarnowie, da Bóg, obejdę się do końca życia. W razie potrzeby wolę odnieść się wprost do właściwego urzędu z żądaniem należącej mi się emerytury⁶⁶.

Okres drugiej wojny światowej ks. Jan Twardowski spędził w gospodarstwie w Dziewinie. Zachowały się dokumenty, w świetle których zobowiązany był płacić podatek gruntowy. Musiał zakwaterować w swoim domu niemieckich żołnierzy,

⁶¹ Ibidem, rkps 7137, t. 10, k. 14.

⁶² Ibidem, k. 20.

⁶³ Ibidem, k. 54.

⁶⁴ A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. 4, Tarnów 2004, s. 162.

⁶⁵ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, t. 10, k. 54v.

⁶⁶ Ibidem, rkps 7135, k. 37.

którzy – jak stwierdził – zachowywali się poprawnie. Nie spotkała go żadna przykrość z tego powodu, że śpiewał polskie pieśni oraz chodził po wsi w czamarze⁶⁷ i konfederatce⁶⁸, choć go ostrzegano, że może to drażnić Niemców. Problemy miał natomiast z mieszkańcami wsi, z którymi wdawał się w liczne drobne konflikty, a także z polską policją, która bezpodstawnie oskarżyła go o „nieprawne” nabycie drewna opałowego, a wręcz o jego kradzież. Stwierdził, że krajanie i krewni z pewnością cieszyliby się, gdyby wywieziono go do KL Auschwitz, a siostrzeniec groził mu nawet donosem do władz okupacyjnych⁶⁹.

W 1949 r. upłynęło 50 lat od daty święceń kapłańskich Jana Twardowskiego. Skonstatował, iż w zaistniałej sytuacji nie znajduje powodu, by obchodzić swój jubileusz, mimo że tego oczekiwano, a nawet naciskano na niego. Otrzymał też listowne życzenia z tej okazji⁷⁰. Z kasy Caritas diecezji tarnowskiej miał dostać 5000 zł, jednak, podziękowawszy, odmówił przyjęcia pieniędzy, polecając przeznaczyć je na potrzeby ubogich⁷¹.

Warto nadmienić, że ks. dr Jan Twardowski pod koniec życia zapragnął wstąpić do klasztoru kamedułów na krakowskich Bielanach, gdzie niejednokrotnie był. Jednakże przeor zgasił ten zapal i odmówił przyjęcia go do zgromadzenia, zasłaniając się jego podeszłym wiekiem. Miał bowiem wówczas 77 lat⁷².

W najbliższej okolicy zapamiętano, że spędzając czas jako emeryt w Dziewinie, prowadził życie godne księdza – żył w celibacie, codziennie odmawiał brewiarz i uczęszczał na mszę, jak również nosił krótki strój kapłański. Zmarł nagle 19 marca 1952 r. w wieku prawie osiemdziesięciu lat i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Mikuszowicach⁷³.

* * *

Służba w armii austro-węgierskiej w latach 1894–1895, w charakterze jednorocznego ochotnika w 13. Pułku Piechoty, stanowiła zaledwie epizod w życiu Jana Twardowskiego, jednak na tyle istotny, że pozostawił on z tego czasu obszerne wspomnienia.

Obywatele Galicji od czasu I rozbioru podlegali obowiązkowi służby wojskowej. W 1781 r. został na nich rozciągnięty system konskrypcji⁷⁴ wojskowych,

⁶⁷ Czamara – męskie okrycie pochodzenia węgierskiego. W czasie powstania styczniowego stanowiła rodzaj mundur. Przetrwiała najdłużej jako część męskiego stroju ludowego. Zob. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz et al., Warszawa 2017, s. 77.

⁶⁸ Konfederatka (rogatywka) – męska czapka bez daszka, z główką o kwadratowym denku, wykonana z sukna bądź aksamitu, obszyta futrem (zwykle z baranka), czasem ozdobiona kitą z piór (np. czaplich). W XIX w. nosili ją uczestnicy powstań, jak również była elementem stroju ludowego różnych regionów kraju (m.in. krakuska). Zob. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, s. 351; *Słownik języka polskiego*, red. nac. W. Doroszewski, t. 3, Warszawa 1996, s. 909.

⁶⁹ Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 7137, t. 13, k. 1–9.

⁷⁰ Ibidem, t. 10, k. 71.

⁷¹ Ibidem, rkps 7135, k. 2–3.

⁷² Ibidem, rkps 7137, t. 10, k. 60.

⁷³ A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów...*, s. 162–163.

⁷⁴ Konskrypcja – pobór do wojska. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 3, s. 937.

natomiast do armii brano tylko niewielki kontyngent rekruta. Stosunek polskiego społeczeństwa do austro-węgierskiej armii zmieniał się – coraz częściej zaczęła być postrzegana jako „swoje” wojsko. W 1868 r. wprowadzono na terenie całych Austro-Węgier zasadę powszechnego obowiązku służby wojskowej, co oznaczało, że teoretycznie każdy mężczyzna był zobowiązany do jej odbycia. Austriackie władze nie rozpraszały żołnierzy po odległych garnizonach, toteż narodowości monarchii austro-węgierskiej nie były zbyt wymieszane. Żołnierze przeważnie odbywali służbę w pobliżu miejsca zamieszkania⁷⁵.

W latach 1868–1900 miejscowe pułki stanowiły przeważającą część oddziałów stacjonujących w Galicji. W czterech wielkich garnizonach: w Jarosławiu, Krakowie, Lwowie i Przemyślu, przebywały łącznie 43 jednostki galicyjskie piechoty i kawalerii oraz 5 jednostek galicyjskiej landwery⁷⁶.

Wojsko na ogół cieszyło się w Galicji sympatią społeczeństwa, chociaż niektórzy mężczyźni uchylali się od poboru. Nazywano je nawet „naszą armią”, przejawiając przywiązanie do lokalnych pułków. Wynikało to również z wymiernych korzyści ekonomicznych, płynących z obecności wojska, jakie w warunkach pokojowych odnosiła lokalna społeczność⁷⁷.

Zgodnie z ustawą z 1868 r. czas trwania służby wojskowej wynosił odpowiednio: w armii czynnej i marynarce wojennej – trzy lata w służbie liniowej i siedem lat w rezerwie. W obronie krajowej trwała ona dwa lata dla tych, którzy służyli wcześniej w armii czynnej lub marynarce, i 12 lat dla bezpośrednio wcielonych. Zmiany dotyczące okresu służby wojskowej, wprowadzone w 1889 r., odnosiły się jedynie do marynarki wojennej. Począwszy od 1868, aż do 1914 r. w armii austro-węgierskiej służyli żołnierze z poboru regularnego i tzw. poboru z urzędu, tzn. wcieleni karnie poborowi uchylający się od służby. Z kolei słuchacze szkół wojskowych wstępowali dobrowolnie oraz służyli zawodowo. Najwięcej żołnierzy przybywało siłom zbrojnym z poboru regularnego. Obowiązek stawania do poboru dotyczył każdego obywatela, który ukończył dwudziesty rok życia, a od 1889 r. – dwudziesty

⁷⁵ H. Łukasik, A. Turowicz, *Twierdza Kraków – znana i nieznaną: przewodnik turystyczny*, cz. 3: „Żelazny pierścień”, Międzyzdroje–Kraków 2002, s. 88.

⁷⁶ M. Bączkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami: Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Kraków 2003, s. 123. Landwera (od niem. *Landwehr*) – rodzaj wojsk terytorialnych w Niemczech i Austro-Węgrzech. Tworzyli je rezerwiści ze starszych roczników. W monarchii austro-węgierskiej w skład tej formacji wchodził także mężczyźni, którzy nie należeli do innych rodzajów służby wojskowej. Landwera była wykorzystywana do służby w kraju w czasie pokoju lub drugorzędnych działań na froncie. W 1809 r. powstała w Austrii, a cztery lata później w Prusach. Przechodziła zmiany organizacyjne. Jej stała struktura ustaliła się w 1867 r. na terenie Austro-Węgier (landwera istniała tam do 1918 r.), z kolei w cesarstwie niemieckim w 1871 r. W ostatnim z wymienionych krajów rezerwiści, po zakończeniu służby w landwerze, przechodzili do landsturm. Wojska te miały swój odpowiednik na Węgrzech (honwedzi). W Trzeciej Rzeszy służyli w nich mężczyźni w wieku od 35 do 45 lat (w Prusach Wschodnich – do 50 lat). W Szwajcarii landwera funkcjonuje do dziś jako obrona krajowa. Zob. *Wielka encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 15, Warszawa 2003, s. 323.

⁷⁷ M. Bączkowski, *Austro-węgierskie siły zbrojne w autonomicznej Galicji*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej PAU” 2000, t. 7, s. 73.

pierwszy. Zdolność do służby oceniała komisja lekarska. Wykluczeni z poboru byli mężczyźni mierzący mniej niż 155 cm wzrostu. Poza tym uwalniano od służby jedynych żywicieli rodzin, nauczycieli oraz właścicieli średnich gospodarstw rolnych. Z kolei ustawa z 1889 r. kierowała bezpośrednio do służby w rezerwie kandydatów do stanu duchownego, nauczycieli i słuchaczy seminariów nauczycielskich, właścicieli średnich gospodarstw rolnych i jedynych żywicieli rodzin. Należy zaznaczyć, że do czasu odbycia służby czynnej mężczyznom nie wolno było zawrzeć związku małżeńskiego bez zezwolenia Ministerstwa Obrony Krajowej⁷⁸.

W szeregi armii austro-węgierskiej można też było wstąpić na ochotnika. Wystarczyło mieć ukończony siedemnasty rok życia i uzyskać od komisji lekarskiej zaświadczenie o dobrym stanie zdrowia. Ochotnik miał prawo wyboru pułku, w którym chciał odbywać służbę, a po przeniesieniu do rezerwy uzyskiwał pierwszeństwo w wyborze posady w służbie publicznej⁷⁹.

Niemieckojęzyczni historycy i publicyści utrzymywali, że armia austro-węgierska była prawdziwą „szkołą ludu”, wprowadzając idee cywilizacyjne i kulturotwórcze. Żołnierze pochodzący z najniższych warstw społecznych podczas służby wojskowej zyskiwali znacznie lepsze warunki życiowe niż w cywilu. Mogli liczyć na lepszy ubiór i wyżywienie niż w środowisku „galicyjskiej nędzy”, ale ta „szkoła ludu” niosła też z sobą zagrożenie demoralizacją⁸⁰.

Absolwenci gimnazjów i równorzędnych szkół odbywali służbę wojskową na szczególnych zasadach. Korzystali z przywileju (zwanego „dobrodziejstwem”) odbycia ochotniczej jednorocznej służby wojskowej. „Ochotnicza” była tylko z nazwy, gdyż należało ją odbyć przed ukończeniem dwudziestego czwartego roku życia. Istota przywileju polegała na możliwości wyboru rodzaju broni i miejsca odbywania służby. Zakładano, że ochotnik powinien sam pokryć koszty swego umundurowania, uzbrojenia i wyżywienia, a w wypadku służby w kawalerii – utrzymania własnego konia. Jeżeli był w stanie ponieść koszty zakwaterowania, nie miał obowiązku mieszkania w koszarach. Dla uboższych ochotników jednorocznych przewidziano możliwość pokrycia wydatków przez państwo. Dotyczyło to jednak tylko piechoty. Służba ochotnicza trwała rok i kończyła się egzaminem na stopień oficera rezerwy. W latach 1889–1912 brak zaliczenia egzaminów skutkowało przedłużeniem służby o kolejny rok. Zaostrzono wówczas przepisy, zabraniając jednorocznym ochotnikom studiowania na uczelniach cywilnych w czasie pobytu w wojsku⁸¹. „Ochotnicza”

⁷⁸ S. Szuro, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji: ludność wojskowa Austro-Węgier rekrutująca się i stacjonująca na terenie Galicji w latach 1869–1913*, wpraw. i red. H. Madurowicz-Urbańska, Kraków–Warszawa 1990, s. 22–24.

⁷⁹ Ibidem, s. 24.

⁸⁰ M. Bączkowski, *Znaczenie armii austriackiej dla rozwoju cywilizacyjnego Galicji (1848–1918)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 116: 2009, nr 2, s. 76–78.

⁸¹ M. Bączkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami...*, s. 23; S. Szuro, *Informator statystyczny...*, s. 24–25. O kwestii podejmowania służby wojskowej Polaków w armii austro-węgierskiej zob. Ł. Ulatowski, *Dlaczego Polacy ochotniczo wstępowali do armii austriackiej i austro-węgierskiej (1772–1914)? inspiracje i motywy*, „Teki Historyka” 1998, z. 12, s. 75–89.

służba jednoroczna była jednak korzystna dla mężczyzny uprawnionego do jej odbycia, gdyż otwierała drogę do uzyskania stopnia oficera rezerwy⁸².

Według obliczeń Michała Baczkowskiego, w okręgu Kraków do odbycia jednorocznej służby wojskowej zgłosiło się w 1895 r. około 4,5 tys. mężczyzn, co stanowiło największą po Lwowie liczbę, w porównaniu z pozostałymi galicyjskimi okręgami. Warto dodać, iż w 1905 r. w okręgu Kraków zgłosiło się aż 7,8 tys. ochotników⁸³. Według wojskowych statystyk, jednorocznych ochotników w armii austro-węgierskiej w Galicji w roku 1895 było 377, co stanowiło 8,37% ogółu⁸⁴.

Tak zwany „rok wojskowy” trwał od 1 października do 15 września. Październik i listopad przeznaczano na wstępne szkolenie rekrutów. W zimie odbywały się zajęcia teoretyczne, a wiosną praktyczne. Szkolenie na szczeblu kompanii trwało do 20 czerwca, na poziomie batalionu od 21 czerwca do 20 lipca, a pułku – do 9 sierpnia. Kolejny miesiąc poświęcano na manewry⁸⁵.

Jan Twardowski jako jednoroczny ochotnik odbywał służbę wojskową w Krakowie. Władze austriackie wznosiły tam fortyfikacje od połowy XIX w. Do 1855 r. miasto otoczone było pierścieniem umocnień i fortów. W latach sześćdziesiątych XIX w. pojawiły się wały obronne wsparte bastionami, co utrudniało rozwój przestrzenny Krakowa⁸⁶.

Miasto zyskało wówczas status twierdzy, gdzie w drugiej połowie XIX w. kolejno powstawały nowe kompleksy koszarowe. W okresie budowy fortecy (lata 1852–1855) żołnierze armii austriackiej kwaterowali w zarekwirowanych budynkach mieszkalnych i poklasztornych w centrum miasta. Na ich potrzeby zaadaptowano nawet pomieszczenia Wawelu⁸⁷. Nowoczesne obiekty koszarowe dla licznej załogi krakowskiej twierdzy powstawały z biegiem lat. Było to konieczne, bo jak obliczono, w roku 1890 stacjonowało w miejscowym garnizonie 9429 żołnierzy, a w roku 1900 – 11 928⁸⁸.

Jan Twardowski mieszkał w koszarach im. Arcyksięcia Rudolfa, które powstawały w latach 1873–1878 z przeznaczeniem dla części żołnierzy rozlokowanych na Wawelu. Umiejscowiono je przy obecnej ul. Warszawskiej 24–26. Kompleks był monumentalny i robił wówczas duże wrażenie z powodu braku zabudowy w okolicy. Wzniesiono go w stylu neogotyckim, a w pracach projektowych wiedeńskich specjalistów uczestniczył krakowski architekt Antoni Łuszczkiewicz⁸⁹. Ten nowoczesny, jak na owe czasy, zespół koszarowy zapewniał dobre warunki do odbywania służby wojskowej. Był pierwszym tego typu, jaki powstał nie tylko w Galicji, ale

⁸² J. Rydel, *W służbie cesarza i króla: generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001, s. 163–164.

⁸³ M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami...*, s. 58.

⁸⁴ Ibidem, s. 57, za: S. Szuro, *Informator statystyczny...*, s. 114–115.

⁸⁵ M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami...*, s. 150.

⁸⁶ *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, J. Mitkowski, t. 3: J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 233.

⁸⁷ H. Łukasik, A. Turowicz, *Twierdza Kraków...*, s. 34.

⁸⁸ H. Łukasik, *Kraków obronny: fortyfikacje – oblężenia – bitwy*, Kraków 2015, s. 232.

⁸⁹ H. Łukasik, A. Turowicz, *Twierdza Kraków...*, s. 35–36.

w całej monarchii austro-węgierskiej. W niczym nie przypominał fortecy. Budynki zostały zaprojektowane na zasadzie symetrii (koszary, sztab, remiza, rusznikarnia, stajnia)⁹⁰. Władze wojskowe dążyły do tego, by jak najliczniejsza część żołnierzy przebywała podczas służby wojskowej w koszarach, co sprzyjało większej kontroli i wpajaniu dyscypliny. Panowały też tam lepsze warunki bytowe niż w prywatnych kwaterach⁹¹. W sąsiedztwie wzniesiono kompleks magazynowy jednostek taborowych. Bliskość torów kolejowych znacznie ułatwiała transport⁹². W okresie międzywojennym koszary nosiły imię Króla Jana III Sobieskiego. Po opuszczeniu obiektu przez wojsko w 1947 r. znalazła tam siedzibę Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki. W latach sześćdziesiątych XX w. nadbudowano istniejące budynki i wzniesiono nowe⁹³.

W koszarach im. Arcyksięcia Rudolfa stacjonował 13. Galicyjski Pułk Piechoty, cieszący się szczególną estymą mieszkańców Krakowa. Miasto było też rejonem rekrutacji. Historia pułku sięga 1642 r., a rozwiązany został w roku 1809. Po pięciu latach, na mocy cesarskiego rozkazu, sformowano 13. Pułk Piechoty. Zgodnie z ówczesnym obyczajem miał kilku patronów – szefów honorowych. W 1888 r. zostało mu nadane „po wieczne czasy” imię hrabiego Guidobalda Starhemberga (zmarłego w 1737 r.) i nosił je do końca swego istnienia. Święto pułku obchodzono 27 marca, na pamiątkę bitwy pod Trautenau (obecnie Trutnov) podczas wojny prusko-austriackiej w 1866 r. Cechami charakterystycznymi umundurowania żołnierzy tego pułku były poziomkowe wyłogi na granatowym mundurze oraz żółte guziki, co wyróżniało „trzynastaków” spośród stu dwóch pułków piechoty w armii austro-węgierskiej. Do 13. Galicyjskiego Pułku Piechoty powoływani byli zwykle rekruci pochodzący z Krakowa i okolic. Przed wybuchem I wojny światowej Polacy stanowili 82% stanu osobowego tej jednostki. Przede wszystkim podczas I wojny światowej żołnierzy 13. Galicyjskiego Pułku Piechoty popularnie nazywano „Krakowskimi Dziećmi” lub „Staszkami” – od popularnego w okolicach Krakowa imienia⁹⁴. Trafił doń również Jan Twardowski jako jednoroczny ochotnik.

* * *

Celem publikowania źródeł historycznych, w tym wspomnień, jest ich upowszechnienie i zapoznanie z tekstem szerszego grona czytelników. W opinii Stefana

⁹⁰ M. B a c z k o w s k i, *Pod czarno-żółtymi sztandarami...*, s. 143.

⁹¹ Ibidem, s. 142.

⁹² H. Ł u k a s i k, *Kraków obronny...*, s. 232.

⁹³ *Encyklopedia Krakowa*, red. prow. A. H. Stachowski, Warszawa–Kraków 2000, s. 450.

⁹⁴ H. Ł u k a s i k, A. T u r o w i c z, *Twierdza Kraków...*, s. 89–90; *Historyczny Oddział 13 Galicyjskiego Pułku Piechoty „Krakowskie Dzieci”*, red. R. Kucharski, P. Niwiński, M. Słomski, Kraków 2000, s. 1–2; A. P i e c u c h, *Cmentarze z I wojny światowej w Beskidzie Niskim*, Warszawa 2014, s. 312. Więcej zob. w monografii pułku: F. M a n d e l, *Geschichte des k. u. k. Infanterie-Regiments Guidobald Graf von Starhemberg Nr. 13*, Bd. 1–2, Krakau 1893.

Kieniewicz, edycja źródłowa zachowuje dłużej swą przydatność aniżeli monografia czy tym bardziej podręcznik⁹⁵.

Ponadto edycja źródeł jest nie tylko formą ich popularyzacji, ale też sposobem zabezpieczenia i utrwalenia. Jej reguły i zasady należy dopasować do źródła, by uczynić je jak najbardziej przejrzystym i czytelnym. Winny tu przemawiać względy praktyczne, a nie dogmatyczne stosowanie instrukcji wydawniczych. Według Kieniewicza, wydawca zobowiązany jest do uzasadnienia adoptowanych przez siebie zasad edytorskich i ich konsekwentnego trzymania się⁹⁶.

Rękopis wspomnień ks. Jana Twardowskiego nie stwarza większej trudności przy odczytaniu. Język tekstu, poza drobnymi wyjątkami, niemal zupełnie nie odbiega od używanego współcześnie. W celu oddania klimatu epoki i specyfiki języka zachowano jednak niektóre sformułowania, np.: kurytarz, bycek, maturyczny, medycyner, szurować, temi itp. Zapis słowa „pan”, występujący naprzemiennie z „p.”, ujednolicono, przyjmując formę „p.”. Uzupełnienia edytorów ujęto w nawiasy kwadratowe, z wyjątkiem skorygowanych i dodanych znaków przestankowych. Liczne wstawki dialogowe występujące w tekście – zarówno w języku polskim, jak i niemieckim – zapisano kursywą. Specyficzny język (np. cudzoziemców mówiących po polsku) w nich używany pozostawiono w niezmienionej formie. Wtręty, określenia bądź wyrażenia w języku niemieckim lub z niego pochodzące również wyróżniono za pomocą pochyłej czcionki. Trzeba nadmienić, iż po dokładnym przeanalizowaniu rękopisu okazało się, że ks. Jan Twardowski nie władał biegle niemieckim. Znajdujące się we wspomnieniach germanizmy zawierają bowiem błędy, które autorzy niniejszej edycji skorygowali. Ponadto tekst podzielono na akapity, w oryginalnym źródle niewystępujące. Wyrażenia i zwroty w językach obcych, położenie geograficzne wzmiankowanych w źródle miejscowości (na szczeblu niższym niż obecne miasto powiatowe), noty biograficzne wymienionych w nim osób, obiekty lub wydarzenia wymagające objaśnienia, a także słowa obecnie nieużywane uwzględniono w przypisach. Tłumaczenie germanizmów wykonano w oparciu o *Wielki słownik niemiecko-polski: Großwörterbuch deutsch-polnisch* J. Pipreka i J. Ippoldta (t. 1–2, Warszawa 2000). W tym miejscu autorzy pragną złożyć serdeczne podziękowania p. Annie Ćwiklickiej-Kocjan, tłumacze przysięgłej języka niemieckiego, za zwerfikowanie dokonanej przez nich przekładu.

⁹⁵ S. Kieniewicz, *Z doświadczeń edytora źródeł historycznych*, „Archeion: czasopismo poświęcone sprawom archiwalnym, założone przez Stanisława Ptaszyckiego w roku 1926”, R. 87: 1990, s. 123.

⁹⁶ Ibidem, s. 129; I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze: commentationes” 1962, t. 7, s. 99–123; A. Kulicka, *Indywidualizacja czy normalizacja?: w poszukiwaniu modelu wydawnictw źródłowych XIX–XX wieku*, ibidem 2002, t. 40, s. 201–213; J. Tandek, *Problemy współczesnego edytorstwa źródeł historycznych w Polsce*, „Klio: czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2007, nr 9, s. 119–131.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI I POLSKIEJ AKADEMII NAUK
W KRAKOWIE,

rkps 7137, t. 3, k. 1–22

[k. 1] *Wojskowa służba moja*

[k. 2] W zaborze austriackim, za moich młodych lat, asenterowano⁹⁷ młodych mężczyzn w czasie pokoju w 21 roku życia. Jeżeli nie pobrano kogo za pierwszym razem, musiał stawać jeszcze raz drugi w następnym roku, a nawet trzeci, chyba że z powodu kalectwa jakiegoś uznała go komisja przy pierwszym stawianiu za zupełnie niezdolnego.

Do branych zaliczano albo do wojska, w ścisłym znaczeniu słowa, albo do landwery. W wojsku, gdzie należeli najzdolniejsi pobrani – zazwyczaj z pierwszą klasą, służyło się trzy lata. Mniej zdolni służyli w landwerze dwa lata. Nadliczbowych i reklamowanych przeznaczano do rezerwy. Ci przychodzili na dwa miesiące do tak zwanego „abrychterunku”⁹⁸, a następnie powoływano ich co jakiś czas do ćwiczeń na parę tygodni.

Studenci z maturą gimnazjalną i seminaryjną mieli prawo służby jednorocznej na koszt państwa *Einjährig-Freiwillige auf Staatskosten*⁹⁹. Po skończonej ósmej klasie gimnazjalnej, a bez matury, wolno było służyć rok, ale na własny koszt *Einjährig-Freiwillige auf eigene Kosten*¹⁰⁰. Ci uczniowie, którzy uczęszczali do ósmej klasy i przed jej skończeniem mieli stawać do „asenterunku”¹⁰¹ – mogli zyskać prawo jednorocznej [służby] na wypadek pobrania ich, ale musieli na jakiś czas przed tym wnieść prośbę o przyznanie tego prawa. Podanie takie wносиło się przez dotyczące starostwo¹⁰² w przypuszczeniu, że się zda egzamin maturalny albo przynajmniej ukończy ósmą klasę.

Znalazłem się i ja między tymi, którzy przed ukończeniem klasy ósmej mieli stanąć do poboru. Zrobiłem więc wszystko, co należało, aby na wypadek pobrania mnie zyskać prawo jednorocznej służby. Jakoś w marcu 1894 r. odbywał się pobór w Bochni, do którego się stawiłem. Lekarz, spojrzawszy na mnie, zapytał:

– *Co porabiałeś?*

Zrozumiałem, że chodzi mu o moje zajęcie, więc odpowiedziałem:

– *Kończę gimnazjum.*

⁹⁷ Asenterować – rekrutować, brać do wojska. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1996, s. 221.

⁹⁸ Abrychterunek (od niem. *Abrichtung*) – najprawdopodobniej przyuczenie (cykl zajęć teoretycznych w wojsku).

⁹⁹ *Einjährig-Freiwillige auf Staatskosten* (niem.) – jednoroczniak ochotnik na koszt państwa.

¹⁰⁰ *Einjährig-Freiwillige auf eigene Kosten* (niem.) – jednoroczniak ochotnik na własny koszt.

¹⁰¹ Asenterunek – zob. przyp. 97.

¹⁰² Starostwo – urząd, siedziba starosty oraz władz administracyjnych powiatu. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 8, Warszawa 1996, s. 715.

Wtedy lekarz, zwróciwszy się do komisji, zgłosił: *Also Einjährig-Freiwillige*¹⁰³. Na to zdziwił się obecny przy poborze komisarz starostwa (Straszewski¹⁰⁴) i zaczął szukać w papierach mojego podania. Tymczasem lekarz pytał mnie:

– *Słyszycie? Widicie?*

A następnie ogłosił: *assentiert*¹⁰⁵. Komisarz, nie znalazłszy z prędkości mojego podania, przypadł do mnie z pytaniem:

– *Wnosił pan podanie?*

– *Wnosiłem, owszem.*

– *A gdzie?* – pytał dalej.

– *Do starostwa* – brzmiała odpowiedź.

– *A nie ma podania* – ciągnął zakłopotany.

– *To już nie moja rzecz.*

Wrócił do stołu i po chwili zawołał:

– *A jest, jest!*

Teraz się zwrócił znowu do mnie z innym pytaniem ów komisarz:

– *A zda pan maturę?*

– *Chciałbym* – odrzekłem, bo cóż innego mogłem powiedzieć na takie głupie pytanie. Z kolei skinął na mnie jakiś wojskowy członek komisji, a gdy się zbliżyłem, tłumaczył mi, co mam teraz robić, jak wnosić podania, gdzie, o ile chciałbym służyć później albo gdybym chciał służyć w innym pułku, albo innym gatunku broni. Służbę czynną można było odroczyć sobie do 24 roku życia, gatunek broni można sobie było wybrać. Tylko w kawalerii trzeba było służyć *auf eigene Kosten*¹⁰⁶. Tak [k. 3] stałem przez ten czas nagi jak bycek, a komisja przyglądała mi się bo[m] był chłopiec na schwał. Toteż, jak się później przekonałem, napisano w aktach o mnie: *assentiert ohne Gebrechen*¹⁰⁷.

Wyszędłszy po przysiędze, spotkałem dyrektora Żułkiewicza¹⁰⁸ przed gimnazjum, który widocznie czekał na mnie, bo tamtędy miałem przechodzić.

– *Pokażże, jak cię wzięli* – odezwał się, gdy się zbliżył do niego. Przeczytawszy podaną mu kartę, powiedział:

– *Widzisz, twój los w twoim ręku, starajże się, żebyś zdał maturę.*

– *Ja zrobię, co w mojej mocy* – odrzekłem i odszedłem do domu. W dalszej drodze spotkałem swojego ojczy¹⁰⁹, który mi dał aż reński¹¹⁰. Pierwszy to raz

¹⁰³ *Also Einjährig-Freiwillige* (niem.) – więc, (a) zatem jednoroczniak ochotnik.

¹⁰⁴ Ludwik Straszewski – komisarz w c.k. Starostwie w Bochni. Zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1894*, Lwów 1894, s. 12.

¹⁰⁵ *Assentiert* (od niem., austr. *assentieren*) – pobrany, zaciągnięty do wojska.

¹⁰⁶ *Auf eigene Kosten* (niem.) – zob. przyp. 100.

¹⁰⁷ *Assentiert ohne Gebrechen* (niem.) – pobrany, zaciągnięty do wojska bez ułomności, kalectwa.

¹⁰⁸ Michał Żułkiewicz – dyrektor c.k. Wyższego Gimnazjum w Bochni, założonego w 1817 r. W 1888 r. cesarz Franciszek Józef I zezwolił na przekształcenie niższego gimnazjum na ośmioklasowe. Zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi...*, s. 377.

¹⁰⁹ Mowa o Wojciechu Kwaśniaku alias Aksamit.

¹¹⁰ Złoty reński (gulden reński) – dawna moneta srebrna oraz jednostka walutowa używana

dostałem od ojca taki wielki pieniąż do ręki. Przydał mi się, bo musiałem przed maturą zapłacić 7 ½ zł[otego] r[eńskiego] za obniżone obyczaje na półrocze. Za to maturę zdawałem „śpiewająco”.

Ponieważ moim marzeniem było od chłopięcia zostać księdzem, więc teraz chodziło o to, czy muszę pierwiej odsłużyć ten rok w wojsku, czy też mogę uwolnić się od tego, wstępując do seminarium duchownego? Objaśniono mnie, że nie muszę służyć w wojsku, tylko trzeba donieść wojskowości, że się jest teologiem. Do sprawozdania gimnazjalnego podałem bez wahania się, że idę na teologię, sam jeden spomiędzy kolegów. Trochę podobało mi się wojsko, jako że miałem ducha bandyckiego, ale znowu nie myślałem poświęcać roku teologii dla zabawy wojskowej. Tymczasem wypadło inaczej.

Wszczął się niespodziewany ruch w mieście na wiadomość, że idę na teologię. Nikt nie chciał wierzyć, a wszyscy mi odradzali: każdy na swój sposób. Naprzód zawołał mnie dyrektor Żułkiewicz po maturze do kancelarii i, stanąwszy przede mną z założonymi rękami, zapytał z niedowierzaniem:

– *Czy ty naprawdę idziesz na teologię?*

Zdziwiony, że mnie pyta o to, bo przecież podałem do sprawozdania, odpowiedziałem:

– *Naprawdę!*

– *Naprawdę?* – zapytał po raz drugi z naciskiem i jakby zdziwiony.

– *Naprawdę* – powtórzyłem i ja z naciskiem. Na to dyrektor ściągnął ramiona i odpowiedział wykrzyknikiem:

– *Ha!*

Żałowałem później, że nie poprosiłem pana Żułkiewicza o wyjaśnienie, dlaczego tak niedowierzająco przyjął moje zgłoszenie na teologię? Był to przecież człowiek religijny, a nawet, jak mówiono, uczęszczał jakiś czas sam na teologię. Jakoś nie miałem wtedy śmiałości pytać, tym bardziej, że zostałem zaskoczony niespodzianie. Ale to był dopiero początek, jak się pokazało! Pominę tu odmowy¹¹¹ przychodzące ze strony ludzi nieznających mnie bliżej albo powierzchownie rzecz biorących, może niekiedy [za]interesowanych, ale wspomnę parę poważniejszych. I tak: spotyka mnie na ulicy mój były profesor Grudziński¹¹² i zaczepia mnie:

– *Podobno pan idzie na teologię?*

– *A tak* – odpowiadam.

– *Ale któż widział?*

w krajach niemieckich. W 1892 r. została zastąpiona przez koronę (kurs: 1 złoty reński = 2 korony). W obiegu pozostała jednak do 1900 r., stąd też mogła być używana w latach 1895–1896 na obszarze Austro-Węgier. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 7, Warszawa 1996, s. 924; *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna Wydawnictwa „Gutenberga”*, t. 6, Kraków [1930], s. 42; konsultacja naukowa z prof. dr. hab. Michałem Baczkowskim z Instytutu Historii UJ.

¹¹¹ Odmowa – w języku potocznym: przekonanie kogoś namową do niezrobienia lub zaniechania czegoś. Zob. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3, s. 119.

¹¹² Stefan Grudziński – profesor w c.k. Wyższym Gimnazjum w Bochni, nauczyciel nadzwyczajny języka francuskiego. Zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi...*, s. 377.

I zaczyna mi wyrzucać:

– *To nie dla pana, ale gdzieś tam... itd.*

Niedługo potem spotkał mnie inny profesor i znowu te same wyrzuty i pytania: po co, na co?

– *Pan więcej na rycerza niż na księdza, to nie dla pana, itp.*

[k. 4] Wszystko to gniewało mnie, ale i zastanawiało. Gniewało mnie dlatego, bo nikt nie przytaczał jakichś rozumnych powodów, dla których miałbym porzucić swój zamiar zostania księdzem. Nie byłem przecież rozwiązłym, niewierzącym. Choć mnie te namowy nie przekonywały, to przecież budziły we mnie chęć wystawienia się na próbę. Mogłem przecież pójść do wojska, gdzie chyba najłatwiej będę mógł doświadczyć się, czy mam powołanie. Gdy nikt ze starszych i poważnych ludzi nie zwrócił się do mnie z jakąś serdeczną, życzliwą radą, a sam nie miałem śmiałości pytać kogoś, nastreczył mi się mój kolega, młodszy wprawdzie latami, ale doświadczeniem życiowym o wiele starszy i doświadczeńszy. Ten Stefan Goyski¹¹³, w rozmowie poufnej ze mną, zapytał mnie:

– *Czy tobie się ta teologia naprawdę tak podoba? Dlaczego tak koniecznie chcesz iść na teologię?*

– *Czuję – odpowiedziałem – jakiś dziwny pociąg do stanu duchownego od dziecka, nie umiem sobie nawet wytłumaczyć dlaczego i zdaje mi się, że bym zrobił źle, gdybym nie poszedł za tym popędem.*

Wtedy zaczął mi kolega tłumaczyć:

– *To jest twoje widzimisie, pochodzisz ze wsi, wychowanyś pobożnie, księdza widywałeś tylko przy ołtarzu, to ci się spodobało i przyzwyczyłeś się do tej myśli. Siedziałeś potem w tej Bochni 8 lat, nie byłeś nigdzie na szerszym świecie, nie widziałeś nic! Gdybyś tak wyjechał na jakiś czas, choćby do Krakowa, poznałbyś trochę życie, zaraz by ci wywietrzała z głowy teologia!*

Te wywody kolegi wydały mi się rozumne, przynajmniej poddawały pod rozważenie poruszone przez niego pewne przypuszczenia i zwracały uwagę na możliwość złudzenia u mnie. Czy kolega obyty ze światem wysnuł to rozumowanie z własnej duszy, czy mu je kto podsunął, nie pytałem o to, dość że przemówiło mi to do przekonania. A przecież tak łatwa sposobność poznania tego światowego życia. Mogłem pójść do wojska na rok i rozwiązać wątpliwość. Rok wcześniej czy później – niewielka strata, a w każdym razie lepiej niż wstąpiwszy pierwaj do seminarium, może później wystąpić i dopiero odslużować wojsko. A może ta złuda pryśnie i będę zadowolony z tego kroku.

Skutek tego rozmyślenia był taki, że zamiast w seminarium duchownym znalazłem się w szkole jednorocznych ochotników w Krakowie: *Einjährige-Freiwilligen Schule in Krakau*¹¹⁴. Tymczasem wstąpiło za mnie do seminarium duchownego czterech moich kolegów, którzy zmienili pierwotny zamiar udania się na wydział prawny.

¹¹³ Stefan Goyski – brak danych.

¹¹⁴ *Einjährige-Freiwilligen Schule in Krakau* (niem.) – szkoła jednoroczników ochotników w Krakowie.

Tak znalazłem się w wojsku austriackim jako kandydat na przyszłego oficera w rezerwie, a o mało nie w czynnej służbie. Po ukończonej szkole jednorocznych ochotników trzeba było zdać egzamin oficerski, inaczej musiało się służyć drugi rok, chyba że komisja egzaminacyjna uznała niezłożenie egzaminu jako widoczny skutek braku zdolności u kandydata. Na tej podstawie zwolniono takiego od drugiego roku służby. Taka ustawa jednak wyszła dopiero w maju 1895 r. Skorzystali z tego wszyscy moi koledzy służący drugi rok i zaraz odeszli: Szablowski¹¹⁵, Trybowski¹¹⁶, Turek¹¹⁷.

Do wojska szedłem z ochotą i ciekawością. Raz jeszcze zbadał mnie, a raczej oglądnął lekarz, a obecny przy tym oficer powiedział do niego:

– *Der schaut wie Jurister aus*¹¹⁸.

– *O, ja!*¹¹⁹ – potwierdził lekarz. Przydzielono mnie do 11. Kompanii 13. Pułku Piechoty, skąd [k. 5] po umundurowaniu odesłano mnie do szkoły dla jednorocznych, urządzanej w kasarni¹²⁰, zwanej wówczas kasarnią Rudolfa (*Rudolfs Kaserne*¹²¹) przy ulicy Warszawskiej. Nie miałem zgoła pojęcia, co będę się musiał uczyć w tej szkole, ale nie lękałem się żadnych trudów. Byłem zdrowy i już dość zahartowany i odporny.

Wyobraziłem sobie, że takiemu panu jednorocznikowi dadzą porządny, nowiutki mundur i ustroją go we wszystko, jak się należy. Jakże zdziwiłem się, gdy feldwebel¹²² Żak zawołał mnie do jakiegoś składu starzyzny, gdzie na podłodze leżały porzucone w nieładzie różne brudne łachmany i rupiecie. Zaczął grzebać w tych szmatach i odkładać osobno. Naprzód wyciągnął jakąś starą, przerobioną już bluzę po jakimś widocznie jednorocznym, potem spodnie również przerobione i dobrze wytarte i buty – także już przerobione. Do tego dorzucił z drugiej kupy nieco lepszą bluzę i spodnie, tak zwane „ausgankowe”¹²³, niby całkiem nowe, i drugą parę butów *ganz*¹²⁴ nowych, jak się wyraził.

– *Tej nowizny nie wolno przerabiać* – powiedział, jako że to jednorocznicy kazali sobie zazwyczaj przerabiać te mundury. Patrzałem na to i słuchałem, myśląc że p. feldwebel tak tylko żartuje, a następnie wyda mi przyzwoity jaki mundur. Dlatego nie ruszałem wcale tych łachmanów. Ale kiedy przymierzył mi na głowę jakąś brudną, pomiętą czapkę i dorzucił do tych szmat tornister i gwer¹²⁵, tak zwa-

¹¹⁵ Szablowski – brak danych.

¹¹⁶ Trybowski – jw.

¹¹⁷ Turek – jw.

¹¹⁸ *Der schaut wie Jurister aus* (niem.) – wygląda jak prawnik.

¹¹⁹ *O, ja!* (niem.) – O, tak!

¹²⁰ Kasarnia – budynek przeznaczony do kwaterunku żołnierzy, koszary. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 3, s. 598.

¹²¹ *Rudolfs Kaserne* (niem.) – koszary Rudolfa.

¹²² Feldwebel, feldfebel – wyższy stopień podoficerski; sierżant, najstarszy z podoficerów w kompanii w dawnym wojsku polskim. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 839.

¹²³ Ausgankowe (od niem. *Ausgang*) – wyjściowe (bluza i spodnie).

¹²⁴ *Ganz* (niem.) – całkiem.

¹²⁵ Gwer (gewer, giewer, giwer, giwera) – dawna nazwa broni (karabinu, strzelby). Zob. J. K a r ł o w i c z, A. K r y Ń s k i, W. N i e d ź w i e d z k i, *Słownik języka polskiego*, t. 1, s. 827; *Słownik języka polskiego*, t. 2, s. 1383.

ny podoficerski, a następnie zawołał frajtra¹²⁶ bębenistę, polecając mu zabrać to wszystko do swojego „cugu”¹²⁷, podpisać każdy kawałek swoim nazwiskiem, ułożyć i pilnować, żeby kto nie wymienił, poznałem że to rzeczywiście moje umundurowanie. Prawda, dołączył do tego jeszcze spodnie płócienne, tzw. *Zwilchhose*¹²⁸. Te były rzeczywiście prawie nowe, toteż tego samego dnia wymienił mi je na swoje połatane Żydek infanteryst¹²⁹.

Ponieważ spodziewałem się tego i dawałem baczenie na moje skarby ułożone na stole, spostrzegłem zaraz zniknięcie spodni, za które podłożył złodziej swoje. Zawiadomiłem o tym feldwebła.

– *Niech pan szuka* – powiedział.

Urządziłem sobie wizytę¹³⁰ ubrań żołnierskich i znalazłem. Złodziej nie zdołał jeszcze, a może zapomniał, oderwać kartki z moim nazwiskiem. Nie chcąc narażać żołnierza na karę, nie wyjawilem jego nazwiska, tylko przestrzegłem wszystkich infanterystów z tego „cugu”, żeby nie próbowali wymieniać się ze mną, bo by się mogło co dostać niemiłego. Niechże ten, który wziął spodnie, położy je tam, gdzie były, kiedy mnie nie będzie w „cugu”. I spodnie się znalazły na swoim miejscu. Do całości umundurowania codziennego należał jeszcze *Brotsack mit Prioprietäten (Putzzeug, Nähzeug, Essenzeug)*¹³¹.

Następnego dnia zaprowadził mnie p. feldwebel do innego składu, gdzie znajdowały się mundury lepsze, używane tylko na uroczyste występy. Tu dostałem bluzę, parę spodni siwego koloru, tak zwany *Waffenrock*¹³², czapkę, czako¹³³ i płaszcz, kamizelę, przepaskę na brzuch (*Bauchbinde*¹³⁴) i gamasze¹³⁵ (dwie pary). Miało to

¹²⁶ Frajter, gefreiter – w dawnym wojsku polskim i niektórych innych: żołnierz w stopniu pośrednim między szeregowym a podoficerem, starszy szeregowy; także starszy żołnierz. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 2, s. 963 i 1085.

¹²⁷ Cug – część kompanii, pluton. Zob. ibidem, t. 1, s. 1052.

¹²⁸ *Zwilchhose, Zwillichhose* (niem.) – spodnie drelichowe.

¹²⁹ Infanteryst (właśc. infanterzysty) – żołnierz odbywający służbę w piechocie. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 3, s. 200.

¹³⁰ Wizyta – dawniej oględziny. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 7, [Warszawa] 1953, s. 635.

¹³¹ *Brotsack mit Prioprietäten (Putzzeug, Nähzeug, Essenzeug)* (niem.) – worek (torba) na chleb z przyborami (do czyszczenia, do szycia, do jedzenia).

¹³² *Waffenrock* (niem.) – mundur, uniform wojskowy.

¹³³ Czako – rodzaj czapki wojskowej w kształcie ściętego stożka (najpierw szerszego w górnej części, a od połowy XIX w. węższego, z niewielkim denkiem). Rozróżnia się czako żołnierskie (wykonane z filcu) i oficerskie (wykonane ze skóry pokrytej sukniem, przyozdobione np. kitą, pomponami). Na przykład w piechocie wojsk austro-węgierskich przytwierdzano do niego pęk kilku liści dębu. Czakiem błędnie nazywano czapkę ulańską z kwadratowym denkiem. Zob. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, s. 77; ustalenia własne.

¹³⁴ *Bauchbinde* (niem.) – pasek.

¹³⁵ Gamasze (właśc. kamasze, od fr. *gamache*) – obcisłe nogawice, sięgające od kolana do kostki, wykonane z sukna lub ze skóry, zapinane z boku na guziki lub ściągane rzemykiem. Miały czarny kolor. Element kamasza stanowiła kłapa, która zasłaniała podbicie. Zob. *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 3, Warszawa 1933, s. 756; *Wielki słownik francusko-polski: Grand dictionnaire français-polonais*, red. J. Dobrzyński et al., oprac. S. Ciesielska-Borkowska et al., t. 1, Warszawa 2000, s. 763.

wszystko być *ganz neu*¹³⁶, ale w rzeczywistości wszystko było już używane, ale odczyszczane i całe. Najgorzej wyglądał [k. 6] płaszcz: dość już przetarty i kusy. To lepsze ubranie miało służyć do nadzwyczajnych występów, jak *Parademontur*¹³⁷, i leżało w osobnym składzie dla jednorocznych ochotników przeznaczonym. Tylko za osobnym pozwoleniem komendanta szkoły można było użyć tego munduru.

Umundurowanie jednoroczniaka w ogóle różniło się tym od umundurowania rekruta, że jednoroczni nie mieli podkuwek ani 42 gwoździ pod butami, a mieli naszyte żółto-czarne¹³⁸ opaski na rękawach bluzek i mieli gwery podoficerskie, a raczej bagnety z rogiem służącym do przywiązania odznaki podoficerskiej (*porte-épée*¹³⁹). Mieli też obowiązek nosić stale białe rękawiczki. Pierwsze dwie pary mieli otrzymać z magazynu. Kilkadziesiąt par, które już się zniszczyło przez cały rok, musiał każdy sobie kupić.

Gdy mnie już wyekwipowano w całości i ubrałem się w mundur, przypasałem bagnet, stanąłem do raportu przebrany z cywilista na żołnierza i meldowałem:

– *Einjährig-Freiwillige Twardowski meldet gehorsamst seine Abgang zur Abteilung der Einjährig-Freiwilligen*¹⁴⁰.

Ten oddział jednorocznych mieścił się w budynku przy tym samym podwórzu (*Hofie*¹⁴¹), gdzie stała moja kompania, więc łatwo przeprowadziłem się ze wszystkim (*mit Sack und Pack*¹⁴²). Oddział jednorocznych ochotników składał się w tym roku z kilkudziesięciu kandydatów zebranych z 3 pułków piechoty: 13, 56¹⁴³ i 100¹⁴⁴.

Tworzyliśmy zespół najrozmaitszych narodowości i wyznań religijnych. Znaleźli się tu, oprócz Polaków, na pół-Niemcy Ślązacy, prawdziwi Niemcy, Czesi, Rusini, Żydzi, nawet Węgrzy. Zachodziły też znaczne różnice pod względem wykształcenia.

¹³⁶ *Ganz neu* (niem.) – całkiem nowe.

¹³⁷ *Parademontur* (niem.) – mundur galowy.

¹³⁸ Było to nawiązanie do barw pochodzącej z 1230 r. flagi austriackiej. Takie same kolory miała flaga rodowa Habsburgów, używana w okresie monarchii austro-węgierskiej; ustalenia własne.

¹³⁹ *Porte-épée* (fr.) – rapcie (taśma, sznurek) do przypasywania szpady.

¹⁴⁰ *Einjährig-Freiwillige Twardowski meldet gehorsamst seine Abgang zur Abteilung der Einjährig-Freiwilligen* (niem.) – jednoroczniak ochotnik Twardowski melduje posłusznie swoje odejście do oddziału jednoroczniaków ochotników.

¹⁴¹ *Hof* (niem.) – dziedziniec, podwórze.

¹⁴² *Mit Sack und Pack* (niem.) – z całym dobytkiem.

¹⁴³ Mowa o 56. Galicyjskim Pułku Piechoty „Hrabiego Leopolda Dauna, Księcia Thiano”. Formacja kontynuowała tradycje oddziału utworzonego w 1684 r. Jej szefem honorowym był w latach 1888–1914 feldmarszałek Leopold Joseph Maria Daun, książę Thiano. Pułk stacjonował w Krakowie, natomiast rejon rekrutacji obejmował Wadowice, Żywiec i Oświęcim. Jego żołnierze nosili mundury w kolorze stalowozielonym z żółtymi guzikami. Zob. T. Nowakowski, *Armia austro-węgierska 1908–1918: the Austro-Hungarian Army 1908–1918*, Warszawa 1992, s. 81; ustalenia własne.

¹⁴⁴ Mowa o 100. Śląsko-Morawskim Pułku Piechoty „Generała von Steinsberga”. Pułk został sformowany w 1883 r. Szefem honorowym formacji był od 1907 r. generał Moritz von Steinsberg. Okręg korpusu i komenda uzupełnień znajdowały się w Cieszynie, a dowództwo oraz I i IV Batalion stacjonowały w Krakowie. Żołnierze nosili mundury barwy żółtej z takimiz guzikami. Zob. T. Nowakowski, *Armia austro-węgierska...*, s. 82; ustalenia własne.

Począwszy od tych, którzy uzyskali prawo jednorocznej służby na podstawie tak zwanego *Intelligenzprüfung*¹⁴⁵, a skończywszy na ukończonych akademikach ze stopniem doktorskim i urzędnikach już na stanowisku samodzielnym, było tu wszystko. Jedni służyli na własny koszt, inni na państwowy. Jedni mieszkali prywatnie w mieście, drudzy zaś w kasarni. Tych ostatnich umieszczono w dwóch salach, tak zwanych „cugach”, pod komendą podoficerów i światlejszych odkomenderowanych do tak zwanego „abrychterunku” (*Abrichterung*¹⁴⁶) jednorocznych w pierwszych dwu miesiącach. Komendę całego oddziału (*Freiwilligen Abteilung*¹⁴⁷) powierzono kapitanowi 13. Pułku, Muzice¹⁴⁸, rodem Czechowi, mówiącemu niezłe po polsku. Dodano mu do pomocy na czas „abrychterunku” dwóch oficerów: *Oberleutnanta*¹⁴⁹ ze 100. Pułku, Le Beau¹⁵⁰, i *Leutnanta*¹⁵¹ z 56., Horaka¹⁵² (Ślązaka). Ponieważ oddział jednorocznych stanowił odrębną całość, więc wszystko prowadziło się w swoim zarządzie, a kapitan Muzika chodził pilnie koło wszystkiego.

Porządkiem w kasarni zawiadywał *Dienstfeldwebel*¹⁵³, początkowo Bartmański¹⁵⁴, później Sadowski¹⁵⁵. Kancelarię prowadził podoficer Friedrich¹⁵⁶. Nawet postarał się p. kapitan o zawodowego kucharza Grabowskiego, niezgorszego, jak się pokazało, pijanicę. Dano też do każdego „cugu” po dwóch infanterystów do spełniania najgrubszych robót, zmiatania „cugów”, szorowania podłóg, noszenia węgla, palenia w piecach zimą, przynoszenia jedzenia z kuchni. Nie wolno było używać ich do osobistej obsługi, zwłaszcza podczas [k. 7] „abrychterunku”. Każdy jednoroczny obowiązany był sam się obsłużyć, nawet siennik wyprać. Kapitan Muzika sam prał z nami sienniki, żeby nas zachęcić i zaprawić do życia wojskowego. Pan kapitan Muzika – surowy żołnierz – zalecał rygor i żołnierską subordynację. Z drugiej strony deklarował starania, abyśmy mieli wszystko, co żołnierzowi przysługuje i był wyrozumiały. Po zgromadzeniu nas wszystkich w oddziale, przyglądał mundurów

¹⁴⁵ *Intelligenzprüfung* (niem.) – badanie (sprawdzenie) inteligencji.

¹⁴⁶ *Abrichterung* (od niem. *Abrichtung*) – zob. przyp. 98.

¹⁴⁷ *Freiwilligen Abteilung* (niem.) – oddział ochotników.

¹⁴⁸ Joseph Muzika – kapitan I kategorii (klasy), w latach 1894–1895, w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, Wien 1894, s. 204 i 354; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, Wien 1895, s. 185 i 330.

¹⁴⁹ *Oberleutnant* (niem.) – porucznik.

¹⁵⁰ Philipp Le Beau – porucznik (w latach 1894–1895) i oficer inżynieryjny (w 1895 r.) w 100. Śląsko-Morawskim Pułku Piechoty „Generała von Steinsberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 233 i 528; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 210 i 504.

¹⁵¹ *Leutnant* (niem.) – podporucznik.

¹⁵² Joseph Horak – podporucznik (w latach 1894–1895) w 56. Galicyjskim Pułku Piechoty „Hrabiego Leopolda Dauna, Księcia Thiano”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 257 i 441; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 417.

¹⁵³ *Dienstfeldwebel* (niem.) – sierżant dyżurny.

¹⁵⁴ Bartmański – brak danych.

¹⁵⁵ Sadowski – jw.

¹⁵⁶ Friedrich – jw.

i te, które uważał za zbyt liche, odesłał z powrotem do dotyczących kompanii celem wymiany. Za to tym jednorocznym, którzy mieli własne mundury nieprzepisowe, zbyt długie płaszcze, kazał poobcinać stosownie do przepisu.

Pomieszczenie mieliśmy przyzwoite, z piecami żelaznymi, dobrze grzejącymi podczas zimy. Opału otrzymywała szkoła dostatek i – mimo ostrej zimy – nie cierpieliśmy z zimna, jak to bywało po kompaniach, gdzie węgle zabierali feldweble, a żołnierze musieli sobie kupić opał, o ile chcieli ogrzać sobie „cug”. Pożywienie dostawaliśmy takie same, jak inni żołnierze. Zamiast chleba komiśnego¹⁵⁷, który nie każdemu lazył do gardła, można było dostać pieniądze – 20 centów za 1½ bochenka i nieco suchar. Na śniadanie dostawało się czarną kawę w szalce¹⁵⁸, osłodzoną. Na obiad – kawałek mięsa w rosole i tak zwany *Zuspeise*¹⁵⁹ (ryż albo ziemniaki), czasem pierogi 2 z odrobiną powidła w środku, wreszcie „transport”, tj. groch z ryżem. W pewnych miesiącach dawano zamiast mięsa konserwy. Każdy dostawał na obiad pudełko i do konserwy trochę ziemniaków albo ryżu. Niekiedy, zamiast kawy czarnej na śniadanie, dostawaliśmy zupę grochową (*Erbensuppe*) albo kminkową (*Kümmelsuppe*). Wieczery nie było.

Jakże to inaczej wyglądało wyżywienie z polskich sadów w polskim wojsku, tzw. podchorążych, odpowiadających jednorocznym ochotnikom w austriackim wojsku. W roku 1930 wpadł mi w ręce list takiego podchorążego, pisany do rodziców, gdzie opisuje, jak ich chowają i żywią:

Na śniadanie pijemy – pisze – czarną kawę, czasem białą, chleb biały, choć dają nam i czarny jako uzupełnienie. Obiad (przeważnie) dobry, parę razy w tygodniu z trzech dań. Po obiedzie dają mleko, na którym sobie używamy (2–3 szklanek). Później, o 2, gimnastyka, wykłady. Koniec o 5. Kolacja o 7, czasem dobra. Po kolacji herbata. Gdy nie jem kolacji, piję herbatę z białym chlebem i masłem, które częściowo dostajemy (mało), częściowo sobie kupujemy. W niedziele i święta dostajemy kakao na podwieczorek i „metr” kielbasy. Wikt więc nie najgorszy.

Co to za ogromna różnica w porównaniu z wiktem w austriackim wojsku, gdzie nie dostawało się wcale kolacji, a nie dopiero podwieczorków! Prawda, od tego czasu upłynęło 35 lat (od 1894 do 1930).

Przez pierwsze dwa miesiące (wrzesień i październik) ćwiczone nas praktycznie. Ćwiczenia w obrotach i ćwiczenia z gwerem prowadzili podoficerzy pod kierunkiem *Leutnanta* Horaka. Ćwiczenia w strzelaniu, z tak zwanego *Zimmergweru*¹⁶⁰, prowadził *Oberleutnant* Le Beau. Ćwiczenia codziennie rozpoczynano gimnastyką na podworcu, tzw. *Gelenkübungen*¹⁶¹.

¹⁵⁷ Chleb komiśny (komiśniak, komyśniak) – ciemny razowy chleb, przeznaczony dla żołnierzy. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 3, s. 866; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 2, s. 421.

¹⁵⁸ Szalka – dawna nazwa szklanki, kubka. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 6, s. 559.

¹⁵⁹ *Zuspeise* (niem.) – dodatek.

¹⁶⁰ *Zimmergwer* (od niem. *Zimmergewehr*) – wiatrówka.

¹⁶¹ *Gelenkübungen* (niem.) – ćwiczenia rozluźniająco-sprawnościowe.

Zaraz w pierwszym dniu miałem przy tym małe zajście z oficerem Horakiem. Wyszedłem na podwórze z innymi do tych ćwiczeń bez rękawiczek. Nie wiedziałem jeszcze, że *Freiwillige* musi nosić rękawiczki, a że nie wydano mi ich z kompanii, więc [k. 8] nie miałem. Zauważył to p. Horak i zwrócił się do mnie z pytaniem:

– *Sie Freiwillige, wo haben Sie Handschuhe?*¹⁶²

Teraz dopiero zauważyłem, że sam tylko byłem bez ręcznego obuwia.

– *Ich habe keine bekommen*¹⁶³ – odpowiedziałem.

– *Ja, Sie haben keine bekommen, aber Sie müssen sich kaufen*¹⁶⁴.

Po skończeniu tych ćwiczeń dowiedziałem się przy śniadaniu od kolegów, że mi się należą dwie pary rękawiczek z mojej kompanii i że oni dostali od swoich. Zaraz poszedłem do feldwebla 11. Kompanii, żądając wydania mi rękawiczek. Wydał, choć niechętnie, ale takie, które po paru dniach rozleciały się w strzępy od gwera.

Do ćwiczeń poza *Gelenkübungenami* podzielono nas na dwie części. Do jednej zebrano wszystkich mówiących *vollkommen deutsch*¹⁶⁵, do drugiej resztę. Jeden Polak, co chciał się koniecznie wcisnąć do pierwszej części i powiedział, że on mówi *vollkommen deutsch*, został jednak wycofany i wrócił do nas. Dlaczego tak nas podzielono, dlaczego nie dopuszczono Polaka do mówiących *vollkommen deutsch*, trudno wiedzieć. Może stało się to dlatego, że niektórzy podoficerzy nie umieli po niemiecku, więc ci ćwiczyli samych rozumiejących po polsku. Ale znowu z drugiej strony, przecież ci wszyscy podoficerzy umieli po polsku, a każdy jednoroczny Polak czy Rusin rozumiał po niemiecku. Z tego podziału wypadło tak, że Niemcy, Czesi, Ślązacy, Żydzi ćwiczyli się razem, a Polacy i Rusini razem. O ile występował cały oddział jednorocznych (*Einjährig-Freiwilligen Abteilung*¹⁶⁶), wtedy łączono nas razem. Wtedy obejmował komendę p. Le Beau. Mówiono o nim, że nie lubił Polaków. Mogło to być nawet prawdą, ale nigdy nie dał tego poznać i odnosił się do wszystkich grzecznie i uprzejmie.

Natomiast p. Horak, *Leutnant*, był bydlę, mówiąc po prostu. Znęcał się nad nami, szczególnie zaś nienawidził Polaków. Sam był jakimś mieszańcem – pół Polakiem, pół Niemcem, ale uważał się za Niemca. Mówił nie najgorzej po polsku, a mówiłby dobrze, gdyby chciał. Sztydził z tego, że podoficerzy instruktorzy przemawiali do nas przez „pan”:

– *Tu nie ma żadne panie* – zwracał uwagę podoficerom Polakom.

– *Tu jest Einjährig-Freiwillige.*

Sam przemawiał niekiedy do nas z szyderstwem:

– *Sie panie* – i dodawał:

– *Ja dankeuję Bogu, że nie jestem panie.*

¹⁶² *Sie Freiwillige, wo haben Sie Handschuhe?* (niem.) – panie ochotniku, gdzie ma pan rękawice?

¹⁶³ *Ich habe keine bekommen* (niem.) – żadnych nie dostałem.

¹⁶⁴ *Ja, Sie haben keine bekommen, aber Sie müssen sich kaufen* (niem.) – tak, żadnych pan nie dostał, ale musi pan sobie kupić.

¹⁶⁵ *Vollkommen deutsch* (niem.) – całkowicie po niemiecku.

¹⁶⁶ *Einjährig-Freiwilligen Abteilung* (niem.) – oddział jednoroczników ochotników.

Z podoficerami Polakami musiał rozmawiać po polsku, bo oni nie umieli po niemiecku, ale ich nie znosił i dokuczał im gdzie mógł, choć oni się go nie bali i nieraz ciętą dawali odpowiedź. Kapralowi Krawcowi¹⁶⁷ często przymawiał, że się dobrze chowa u jednorocznych:

– *Kapral ma sieroka twarz, bo je u jednorocznych kapustę ze ziemniakami* – albo:

– *Bo mu smakuje kapušta ze ziemniakami u jednorocznych.*

A kapral Krawiec na to:

– *Panie poruczniku, melduję postusznie: ja jeszcze lepiej wyglądam przy kompanii niż u jednorocznych.*

Pan Horak, wytrzeszczając oczy, niby ze zdziwienia, zawołał:

– *Jeście lepi?!?*

– *A lepiej.*

Śmiałyśmy się później w rozmowie z kapralem i pochwalaliśmy jego śmiałość:

– *A co mi ciągle, psia krew, tę kapustę?*

Nad nami miał p. Horak większą moc jako instruktor. Toteż znęcał się nad nami, zwłaszcza gdy był w złym humorze. Tłukł nas po kamieniach, włóczył po błocie i nieczystościach, rozkazując po kilkakroć padać na ziemię:

– *Nieder duckt, nieder duckt!*¹⁶⁸ i powtarzając do kaprała Szpondera¹⁶⁹:

– *Panie kapral, to wasza kochanka, [k. 9] powtarzając przy tym:*

– *Ich werde Ihnen geben, daß Sie schwarz werden*¹⁷⁰, *Sie panie.*

Do niektórych z nas miał szczególnie uprzedzenie. U jednego nie podobał mu się wygląd, to mu przymawiał:

– *Sie schön wie die Nonne aus*¹⁷¹ – *Pan wyglądasz jak zakonnička!*

U drugiego uważał chód nie dość wojskowy, to znowu szydził:

– *Sie gehen wie die Nonne*¹⁷², a w przystępie gorszego gniewu:

– *Sie schleppen wie ein blödes Vieh*¹⁷³, *panie.*

– *Scharfer, scharfer, werden Sie, panie, scharfer die Füße hinaus strammer en. Ich werde Ihnen geben, daß Sie schwarz werden*¹⁷⁴.

Ta groźba często była na jego wargach.

Obrotów – tak pojedynczych, jak w zwartym szeregu – wyuczył nas doskonale, to prawda! Przyznawali to wszyscy żołnierze i podziwiali, gdyśmy wyszli na Błonia (*Auf große Blonia*¹⁷⁵).

¹⁶⁷ Krawiec – brak danych.

¹⁶⁸ *Nieder duckt!* (niem.) – padnij! (w wiernym tłumaczeniu: przycupnij!).

¹⁶⁹ Szponder – brak danych.

¹⁷⁰ *Ich werde Ihnen geben, daß Sie schwarz werden* (niem.) – ja panu pokażę, aż straci pan nadzieję (będzie pan to robił do upadłego).

¹⁷¹ *Sie schön wie die Nonne aus* (niem.) – wygląda pan pięknie jak zakonnica.

¹⁷² *Sie gehen wie die Nonne* (niem.) – pan chodzi jak zakonnica.

¹⁷³ *Sie schleppen wie ein blödes Vieh* (niem.) – ciągnie (wlecze się) pan jak głupie bydlę.

¹⁷⁴ *Scharfer, scharfer, werden Sie, scharfer die Füße hinaus strammer en. Ich werde Ihnen geben, daß Sie schwarz werden* (niem.) – mocniej, mocniej, niech pan mocniej wyrzuci nogi na zewnątrz. Ja panu pokażę, aż straci pan nadzieję (będzie pan to robił do upadłego).

¹⁷⁵ *Auf große Blonia* (niem.) – na wielkie (duże) Błonia.

– *Ale freiwilligi chodzą* – mówili. Tak było. Ale co nas to kosztowało udręki, to żaden rekrut nie doznał tego. Bo też to nam wyrzucał p. Horak, że chcemy zostać oficerami za rok, a inni muszą tego dosłużywać całe lata. Chciał odbić na nas te trudy długoletnie kadetów, błaznów – dlatego ćwiczył nas poza godzinami przeznaczonymi na to. Zazwyczaj rekruci już zeszedli z placu ćwiczeń, a jednorocznicy jeszcze wieczorem wybijali *einzel na Hofie*¹⁷⁶ i padali na ziemię.

Oprócz tego urządzał p. Horak – dla lepszego wyćwiczenia jednoroczników – tak zwane *nachexerzieren*¹⁷⁷, polegające na tym, że poza czasem przeznaczonym na ćwiczenia kazał dalej ćwiczyć. Do tego nie byli obowiązani wszyscy, lecz tylko ci, którzy coś pomylili podczas ogólnych ćwiczeń. P. Horak dyktował w tym wypadku dotyczącemu jednorocznemu: „*eine*” albo „*zwei Stunden nachexerzieren*”¹⁷⁸. Podoficer zapisywał nazwiska tych skazańców. Następnie, przy tak zwanym raporcie, p. oficer wzywał „*Die welche nachexerzieren haben, vortreten*”¹⁷⁹. Teraz kazał któremuś podoficerowi zebrać ich i ćwiczyć. Takie *nachexerzieren* odbywało się w czasie wolnym po obiedzie albo wieczorem po wieczerzy. Do tej egzekucji przeznaczał p. Horak kaprała, którego najbardziej nie lubił, a ten gniewny, że nie mógł wieczorem pójść do miasta, dręczył tym bardziej *freiwillig*ów, mścił się za to na *freiwillig*ach (kaprał Szponder). Byłem na tyle szczęśliwy, że nie miałem nigdy *nachexerzieren*. Toteż śmiałem się z p. Horaka, a on wściekał się o to na mnie i groził mi:

– *Sie, panie* – mawiał – *Sie lachen immer, ich werde Sie einsperren lassen*¹⁸⁰.

Innym razem w gniewie groził:

– *Lachen Sie noch, panie, werde Ihnen geben, daß Sie schwarz werden*¹⁸¹.

Nic sobie nie robiłem z tego, bo mi nie mógł nic zarzucić. Zrobiłem wszystko *ordentlich, scharf und strammer*¹⁸² i śmiałem się *blaznowi* w oczy, drwiąc sobie w ten sposób z niego, bo inaczej się nie dało.

Czasami bywał przecież p. Horak łaskawszy. Gdy ćwiczenia poszły dobrze, wtedy dawał dłuższy wypoczynek (*Rast*¹⁸³) i rozmawiał z nami pojedynczo, wypytyując się o stosunki osobiste:

– *Was sind Sie in zivil*¹⁸⁴, panie?

Zapytany odpowiadał:

– *Ich bin Jurist*¹⁸⁵, jeżeli uczęszczał już na prawo.

¹⁷⁶ *Einzel na Hofie* (niem./pol.) – osobno (samotnie) na dziedzińcu (podwórzu).

¹⁷⁷ *Nachexerzieren* (niem.) – odbyć, odbywać karną musztrę.

¹⁷⁸ *Eine, zwei Stunden nachexerzieren* (niem.) – jedna, dwie godziny odbywania karnej musztry.

¹⁷⁹ *Die welche nachexerzieren haben, vortreten* (niem.) – ci, którzy mają odbyć karną musztrę, wystąpić.

¹⁸⁰ *Sie lachen immer, ich werde Sie einsperren lassen* (niem.) – pan się ciągle śmieje, każę pana zamknąć.

¹⁸¹ *Lachen Sie noch, werde Ihnen geben, daß Sie schwarz werden* (niem.) – pan się jeszcze śmieje, (ja) panu pokażę, aż straci pan nadzieję (będzie pan to robił do upadłego).

¹⁸² *Ordentlich, scharf und strammer* (niem.) – porządnie, mocno i energiczniej.

¹⁸³ *Rast* (niem.) – odpoczynek, wypoczynek.

¹⁸⁴ *Was sind Sie in zivil?* (niem.) – kim pan jest w cywilu?

¹⁸⁵ *Ich bin Jurist* (niem.) – jestem prawnikiem.

Wtedy zaczął p. oficer szydzić:

– *Ja, Sie sind Jurist, aber Doppelreihen können Sie nicht recht machen*¹⁸⁶. Do innego, który się przyznał, że studiuje filozofię, odzywał się z udanym zdziwieniem:

– *Was Sie sind ja? Philosoph, panie, aber marschieren können Sie gar nicht. Sie schleppen wie ein blödes Vieh*¹⁸⁷.

Doszedł raz po kolei także i do mnie i zobaczył mnie śmiejącego:

– *O, Sie, panie, Sie lachen immer?*¹⁸⁸ – zaczął – *und Sie, panie, was sind Sie in zivil?*¹⁸⁹ Trzasnąłem obcasami i, stanąwszy „*Habt Acht*¹⁹⁰”, odrzekłem z uśmiechem:

– *Ich habe* [k. 10] *Matura!*¹⁹¹

– *Ja, und was werden Sie dann studieren*¹⁹², panie?

Na to ja, bez namysłu, ale i bez śmiechu, rzekłem:

– *Ich werde Theologie studieren, Herr Leutnant*¹⁹³.

Tak wyrobiło się, a raczej ustaliło moje powołanie. P. Horak otworzył szeroko oczy ze zdziwienia, pochylił się ku mnie, jakby nie dowierzał swojemu słuchowi, i zawołał:

– *Wa-as werden Sie stu-die-ren?*¹⁹⁴

– *Ich werde Theologie studieren* – powtórzyłem poważnie i dobitnie.

– *Aber, panie, mir keine Dummheiten (reden Sie mir), wissen Sie was*¹⁹⁵ – powiedział z oburzeniem i odwrócił się ode mnie, jakby chciał mi dać czas do namysłu, a wróciwszy po chwili, zapytał spokojniej niższym głosem:

– *Was werden Sie studieren?*

Powtórzyłem, a raczej potrzcęłem to samo:

– *Ich werde Theologie studieren, Herr Leutnant.*

– *Aber reden Sie nur keine Dummheiten, wissen Sie*¹⁹⁶, panie – powiedział znowu z oburzeniem i odwrócił się z odrazą ode mnie. Powróciwszy po chwili, rzekł:

– *Also Sie wollen zuerst Offizier sein und dann Pfarrer??!*¹⁹⁷

¹⁸⁶ *Ja, Sie sind Jurist, aber Doppelreihen können Sie nicht recht machen* (niem.) – tak, jest pan prawnikiem, ale dwuszeręgu nie umie pan porządnie zrobić.

¹⁸⁷ *Was Sie sind ja? Philosoph aber marschieren können Sie gar nicht. Sie schleppen wie ein blödes Vieh* (niem.) – kim pan jest? Ale pan filozof zupełnie nie umie maszerować. Ciągnie (wlecze się) pan jak głupie bydło.

¹⁸⁸ *Sie lachen immer?* (niem.) – zob. przyp. 181.

¹⁸⁹ *Und Sie, was sind Sie in zivil?* (niem.) – a pan, kim pan jest w cywilu?

¹⁹⁰ *Habt Acht* (niem.) – na baczność.

¹⁹¹ *Ich habe Matura!* (niem.) – mam maturę!

¹⁹² *Ja, und was werden Sie dann studieren?* (niem.) – tak, a potem co będzie pan studiować?

¹⁹³ *Ich werde Theologie studieren, Herr Leutnant* (niem.) – będę studiować teologię, panie podporuczniku.

¹⁹⁴ *Was werden Sie studieren?* (niem.) – zob. przyp. 193.

¹⁹⁵ *Aber, panie, mir keine Dummheiten (reden Sie mir), wissen Sie was* (niem./pol.) – ale, panie, niech mi pan nie opowiada głupot, wie pan co.

¹⁹⁶ *Aber reden Sie nur keine Dummheiten, wissen Sie* (niem.) – ale niech mi pan tylko nie opowiada głupot, wie pan.

¹⁹⁷ *Also Sie wollen zuerst Offizier sein und dann Pfarrer??!* (niem.) – więc chce pan najpierw zostać oficerem, a potem proboszczem??!

– *Jawohl, Herr Leutnant*¹⁹⁸ – potwierdziłem.

– *O, Sie panie* – wyrzekł – nie wiem: z obrzydzeniem czy politowaniem. Odszedł ode mnie i już nie wypytywał dalej o stosunki osobiste kolegów. Odtąd zwracał się do mnie w razie potrzeby ze słowami: „*Sie Pfarrer*¹⁹⁹”. Ale nie miałem odtąd z nim jakichś przykrych zająć. Raz, przy rozkazie, gdy rozdawano przepustki w niedzielę na pozwolenie zatrzymania się w mieście poza 9 godzinę, zapytał mnie:

– *Na, zu brauchen Sie über die Zeit?*²⁰⁰

– *Ich will ins Theater gehen*²⁰¹ – odrzekłem.

– *Sie ins Theater?*²⁰² – zawołał ze zdziwieniem.

– *Jawohl, Herr Leutnant* – odpowiedziałem.

– *Und warum haben Sie sich nicht rasieren lassen?*²⁰³ – dorzucił.

– *Ich werde mich rasieren lassen*²⁰⁴ – oświadczyłem.

– *Na ja, Sie werden sich rasieren lassen, aber warum haben Sie sich schön nicht rasieren lassen?*²⁰⁵

Tu nie wiedziałem właściwie, czego chciał ode mnie, bo właściwie nie miałem jeszcze co golić i nie goliłem się. To się też nie odezwałem nic, a i p. Horak nie czepiał mnie więcej.

Szczególnie prześladował jednorocznego Bielewicza²⁰⁶, który należał do jego kompanii 56. Pułku, zapowiadając mu z góry, że nie zda egzaminu oficerskiego. A był to jeden z najcięższych żołnierzy i kapitan Muzika lubił go i chwalił jako dobrego taktyka.

– *Freiwillige Bielewicz, Sie sind ein guter Taktik*²⁰⁷ – powtarzał nieraz.

Z „cywila” był Bielewicz prawnikiem po egzaminie historycznym. Otóż ten Bielewicz zdał jednak egzamin oficerski, mimo usiłowań Horaka, aby mu w tym przeszkodzić. Jak się rzecz miała w dalszym ciągu po ukończeniu szkoły, opowiadał mi kolega Bielewicz już jako oficer rezerwowy. Po ukończeniu nauki teoretycznej wracał każdy jednoroczny od kwietnia do swojej kompanii dla odbycia nauki praktycznej. Jednoroczny Bielewicz został już w kompanii p. Horaka, który pierwiej wrócił. Na nieszczęście Bielewicza, kapitan tej kompanii poszedł na urlop, a komendę za niego objął *Oberleutnant* podobnego usposobienia jak był Horak i przyjaciel

¹⁹⁸ *Jawohl, Herr Leutnant* (niem.) – tak jest, panie podporuczniku.

¹⁹⁹ *Sie Pfarrer* (niem.) – panie proboszczu.

²⁰⁰ *Na, zu brauchen Sie über die Zeit?* (niem.) – no, potrzebuje pan czasu?

²⁰¹ *Ich will ins Theater gehen* (niem.) – chcę iść do teatru.

²⁰² *Sie ins Theater?* (niem.) – pan do teatru?

²⁰³ *Und warum haben Sie sich nicht rasieren lassen?* (niem.) – a dlaczego się pan nie goli?

²⁰⁴ *Ich werde mich rasieren lassen* (niem.) – ogolę się.

²⁰⁵ *Na ja, Sie werden sich rasieren lassen, aber warum haben Sie sich schön nicht rasieren lassen?* (niem.) – dobrze, ogoli się pan, ale dlaczego pan się porządnie nie ogolił?

²⁰⁶ Antoni (Anton) Bielewicz – kadet piechoty w rezerwie, będący zastępcą oficera (w 1897 r.) w 56. Galicyjskim Pułku Piechoty „Hrabiego Leopolda Dauna, Księcia Thiano”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 362 i 477.

²⁰⁷ *Freiwillige Bielewicz, Sie sind ein guter Taktik* (niem./pol.) – ochotnikowi Bielewicz, jest pan dobrym taktykiem.

jego. Zaczęli tedy na spółkę dręczyć jednorocznego. Wszystko i zawsze było złe, co ten zrobił. A że wynik egzaminu zależał w znacznej mierze od „konduity²⁰⁸”, jaką przynosił jednoroczny od komendanta kompanii z odbytej służby praktycznej, więc było prawie pewną rzeczą, że jednoroczny Bielewicz nie zda egzaminu, bo „konduita” będzie zła. [k. 11] Z taką „konduita” czekał jednorocznego egzamin praktyczny, przy którym zazwyczaj „padali” jednoroczni – nawet dobrzy teoretycy. Od tego egzaminu zwalniano tych, którzy mieli od komendanta kompanii dobrą „konduite”. Za jednorocznym Bielewiczem przyszła do komisji oczywiście jak najgorsza. Kapitan Muzika, gdy to zobaczył:

– *Um Gottes Willen, Freiwillige Bielewicz, was ist denn das?*²⁰⁹

Jakby nie miał gorszej „konduity” z całego oddziału jednorocznych. Ale nie było na to rady. Bielewicz, który zdał dobrze egzamin teoretyczny, musiał zdawać praktyczny. I stało się, że zdał on jeden spomiędzy kilku z innych przeznaczonych do tego egzaminu, z czego ucieszył się bardzo kapitan Muzika. I tak on, prześladowany cały rok przez p. Horaka jednoroczny, został jednak oficerem. Cóż wobec tego p. *Leutnant* Horak, który postąpił tymczasem w randze? Po egzaminie pomyślnym Bielewicza, zawołał go do kancelarii i odezwał się:

– *Verzeihen Sie mir*²¹⁰.

– *Stalem, milcząc* – opowiadał mi Bielewicz.

– *Verzeihen Sie mir* – powtórzył Horak i wyciągnął rękę.

– *Geben Sie mir Hand, verzeihen Sie mir*²¹¹.

A gdy Bielewicz milczał dalej, zagadnął go:

– *Wollen Sie Satisfaction? Ich werde Ihnen Satisfaction geben, verzeihen Sie mir*²¹².

Wreszcie namyślił się Bielewicz i podał rękę do zgody.

Powiedziałem, jak wyżej o p. Horaku, że to bydlę. Chyba teraz przyzna mi to każdy. Tak rozeszli się ci dwaj tym razem. Ale spotkali się raz jeszcze i to wśród dziwnych okoliczności.

– *Widzisz* – opowiadał mi dalej kolega Bielewicz – *jakie to ciekawe zdarzenie. Dzisiaj idę ja w mundurze oficerskim do Haupttrapportu*²¹³ *i spotykam się oko w oko z p. Horakiem, wracającym po cywilnemu z garnizonu po degradacji. Popatrzył na mnie złym wzrokiem, a ja sobie pomyślałem: widzisz, ty mi stał na przeszkodzie, żebym nie został oficerem; ja jestem nim, a ty niczym!*

²⁰⁸ Konduita (od fr. *conduite*) – dawniej zachowanie się, prowadzenie się. Zob. *Podręczny słownik języka polskiego*, oprac. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 351.

²⁰⁹ *Um Gottes willen, Freiwillige Bielewicz, was ist denn das?* (niem./pol.) – na miłość Boską, ochotniku Bielewicz, co to jest?

²¹⁰ *Verzeihen Sie mir* (niem.) – niech mi pan wybaczy.

²¹¹ *Geben Sie mir Hand, verzeihen Sie mir* (niem.) – proszę mi podać rękę, przepraszam pana, pan mi wybaczy.

²¹² *Wollen Sie Satisfaction? Ich werde Ihnen Satisfaction geben, verzeihen Sie mir* (niem.) – chce pan satysfakcji? Dam panu satysfakcję, niech mi pan wybaczy.

²¹³ *Haupttrapport* (niem.) – główny raport.

Jak to dziwnie plecie się na tym świecie. Ten p. Horak ze swoim *nachexerzieren* nie przetrwał jednak przy oddziale jednorocznych całego czasu tak zwanego *Abrichterungu*. Jak się stało, nie wiem, dość że go wyrzucono po prostu jednego dnia. Zaraz po obiedzie trzech jednorocznych skazanych na *nachexerzieren* ćwiczyło pod komendą kaprała Szpondera (Bochenek²¹⁴, Sandacz²¹⁵). Myśmy odpoczywali jeszcze i trawili. Wtem odzywa się na odwachu²¹⁶ trąbka oznajmiająca, niespodziewanie o tym czasie, przybycie pułkownika. Porwaliśmy się z łózek, bo myśleliśmy, że przyjdzie do nas. Pułkownikiem 13. Pułku Piechoty był wtenczas Heimroth²¹⁷, *Oberst*²¹⁸ mówiący dobrze po polsku. Jego Pułk 13. mieścił się głównie w kasarniach Rudolfa, gdzie też umieszczono szkołę jednorocznych ochotników piechoty i artylerii wałowej²¹⁹. *Oberst* Heimroth miał więc te szkoły pod swoją władzą. Ale nie przychodził kiedy indziej do nas. Tym bardziej zdziwiło nas obecne jego przyjście do kasarni o tej porze. Widocznie przyszedł w pewnym celu. Niedługo po odrąbieniu sygnału wrócił kapral z jednorocznymi z podwórza. Od nich dowiedzieliśmy się, co się stało. Otóż pułkownik *Oberst*, wszedłszy na podwórze, skierował się od razu w zakątek, [k. 12] gdzie ćwiczyli się w *Gewehrgrüpfach*²²⁰ jednoroczni skazani na *nachexerzieren*. Doshedłszy do nich, zapytał, co tu robią w godzinie obiadowej? Kapral zdał raport, że prowadzi z jednorocznymi *nachexerzieren*.

²¹⁴ Bronisław (Bronislaus) Bochenek – kadet piechoty w rezerwie, będący zastępcą oficera (w 1897 r.) w 20. Galicyjskim Pułku Piechoty „Heinricha Prinz von Preußen”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 358 i 405.

²¹⁵ Józef (Joseph) Sandacz – kadet piechoty w rezerwie, będący zastępcą oficera (w 1897 r.) w 56. Galicyjskim Pułku Piechoty „Hrabiego Leopolda Dauna, Księcia Thiano”. Zob. ibidem, s. 362 i 477.

²¹⁶ Odwach – dawniej wartownia lub żołnierze pełniący wartę; również areszt. Zob. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. prow. D. Kalisiewicz, t. 4, Warszawa 1996, s. 602.

²¹⁷ Adolf (Adolph) Heimroth von Hessfeld (1842–1907) – pułkownik i komendant 13. Galicyjskiego Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga” w latach 1894–1896, generał major od 1896 r., feldmarszałek porucznik od 1900 r., spensjonowany w 1903 r. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 354; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1896*, Wien 1895, s. 348; A. Schmidt-Brentano, *Die k. k. bzw. k. u. k. Generalität 1816–1918*, Wien 2007, s. 67.

²¹⁸ *Oberst* (niem.) – pułkownik.

²¹⁹ Artyleria wałowa (forteczna, pozycyjna) – dawniej artyleria stanowiąca uzbrojenie fortec i twierdz, z kolei w XX w. umieszczana także w pasach stałych fortyfikacji. Na ten rodzaj artylerii składają się: działa wszystkich rodzajów oraz kalibrów (również działa kalibru do 155 mm), które były montowane na specjalnych łożach, w tradytorach, wieżyczkach i kopułach znajdujących się w stałych obiektach fortecznych, jak też baterie dział rozlokowane na zakrytych stanowiskach ogniowych w pasie stałych fortyfikacji, zwykle wcześniej przygotowanych. Działa artyleryjskie montowane w tradytorach, wieżyczkach i kopułach mają za zadanie zamknięcie ogniem luk pomiędzy fortyfikacjami stałymi oraz odparcie ataku na stałe obiekty forteczne. Natomiast baterie dział na zakrytych stanowiskach ogniowych są używane do niszczenia wojsk i środków ogniowych nieprzyjaciela na podstawach wyjściowych do natarcia, a przede wszystkim do zwalczania jego artylerii. Zob. *Encyklopedia techniki wojskowej*, kom. nauk.-red. J. Modrzewski et al., Warszawa 1978, s. 35; konsultacja naukowa z prof. dr. hab. M. Baczkowskim.

²²⁰ *Gewehrgrüpfy* (gwegryfy) – ćwiczenie posługiwania się karabinem (prawidłowego chwytu); konsultacja naukowa z prof. dr. hab. M. Baczkowskim.

– *Was ist das nachexerzieren?*²²¹ – spytał teraz p. pułkownik jednorocznych. Ci tłumaczyli się, że pomylili coś przy ćwiczeniach raniejszych i za karę mają godzinę ćwiczyć po obiedzie.

– *Sofort in zurück*²²² – nakazał pan Heimroth kapralowi. I przyszli do „cugu” skazańcy nie skończywszy *nachexerzieren*. Ale za to p. Horak skończył. Nazajutrz wezwano go do raportu i nie widzieliśmy go więcej w oddziale jednorocznych. Odszedł do swojej kompanii, gdzie znęcał się dalej nad jednym Bielewiczem. Ktoś musiał chyba uwiadomić pułkownika Heimrotha o barbarzyńskim postępowaniu Horaka z nami, a ten położył temu koniec. Żałowaliśmy tylko, że nie stało się to dużo wcześniej, ale już przy końcu tzw. *Abrihterungu*, w drugim miesiącu. Dobrze i to, bo nie mieliśmy go w szkole przy egzaminie. Przyszedł wprawdzie za niego do szkoły podobny okaz, ale ten pokazał się zaledwie parę razy, bo jako adiutant nie miał czasu. Inni oficerzy przydzieleni do teoretycznego nauczania w szkole odnosili się do nas po ludzku.

Kapitan Muzika, komendant szkoły, udzielał taktyki. Z nim swobodnie można było mówić. Pozwalał nawet palić podczas nauki. Wszedłszy do sali zarządzał:

– *Fenster zu öffnen, wer will rauchen kann rauchen*²²³.

Uprzedzeniami się nie kierował, przemawiał do nas, Polaków, bardzo przyjaźnie. Zauważywszy naszą niechęć do niemczyzny:

– *Meine Herren* – mówił – *ich weiß die Polen ist ein edles niederes Volk, aber meine Herren, sie müssen Deutsch lernen zum Geschäft*²²⁴.

Pozwalał śpiewać pieśni polskie w drodze na strzelnicę, czy z powrotem. Ponieważ mieliśmy znaczną przewagę nad innymi narodowościami, więc Niemcy czy Czesi nie mogli przyjść do głosu. Nic nie mówił p. Muzika, aż pod samym już miastem, na Błoniach, odzywał się:

– *No to może byśmy coś zaśpiewali po łacinie, żeby wszyscy mogli śpiewać?*

Na to Polacy ryknęli pieśń akademicką *Gaudeamus*²²⁵ – i z nią doszliśmy do Krakowa.

Przy nauce taktyki zauważyliśmy, że p. kapitan miał wielki respekt dla kawalerii rosyjskiej, którą podobno widział na jakichś występach popisowych w Rosji.

– *Gott, behüte uns vor der russischen Kavallerie*²²⁶ – powiedział razu pewne-

²²¹ *Was ist das nachexerzieren?* (niem.) – co to jest odbywanie karnej musztry?

²²² *Sofort in zurück* (niem.) – natychmiast z powrotem.

²²³ *Fenster zu öffnen, wer will rauchen kann rauchen* (niem.) – otworzyć okno, kto chce palić, może palić.

²²⁴ *Meine Herren, ich weiß die Polen ist ein edles niederes Volk, aber meine Herren, sie müssen Deutsch lernen zum Geschäft* (niem.) – moi panowie, wiem, że Polacy to szlachetne pospólstwo, ale moi panowie, niemieckiego musicie się uczyć dla własnego interesu.

²²⁵ *Gaudeamus igitur* (łac.) – *Radujmy się więc*. Studencka pieśń, znana na całym świecie, śpiewana przede wszystkim podczas uroczystości akademickich. Łaciński tekst został napisany w 1781 r. przez Christiana Wilhelma Kinderlebena. Melodię zaczerpnięto z pieśni Johanna Christiana Günthera pt. *Brüder, lasst uns lustig sein*, pochodzącej z 1717 r. Motyw utworu pojawia się w *Uwerturze akademickiej* Johannesa Brahmsa (z 1880 r.). Zob. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1995, s. 484; *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. 2, Warszawa 1998, s. 634; t. 3, s. 15.

²²⁶ *Gott, behüte uns vor der russischen Kavallerie* (niem.) – Boże, broń nas od rosyjskiej kawalerii.

go. O jednorocznych dbał jak o dzieci, choć z drugiej strony chciał zrobić z nas hartownych żołnierzy. Podczas zimy, a była wtedy niezwykle ostra, wyprawił nas wszystkich na wartę. Ja miałem wartę przy więzieniach cywilnych u św. Michała²²⁷. Mróz przybierał na sile tak, że trudno było wystać godzinę. Zmienialiśmy się co pół godziny. Do tego, przez jakąś pomyłkę, nie wyznaczono na dzień następny warty. Inne warty pozmieniano w południe, a myśmy przy kryminale stali do wieczora, nie wiedząc o przyczynie. Po południu p. Muzika przyszedł do kasarni, aby się dowiedzieć, czy jego jednoroczni wrócili, i zarządzić na rozgrzanie czarną kawę. Tu dowiedział się ze zdziwieniem, że warta od św. Michała nie wróciła. Natychmiast pojechał na *Platzkommando*²²⁸, dopominając się o swoich [k. 13] wychowanków. Następnie przybiegł do nas z ubolewaniem i oznajmieniem zarazem, że już idzie świeża warta.

– *O meine Herren*²²⁹ – biadał nad nami. Potem pojechał do kasarni, kazał kucharzowi przyrządzić mocnej i gorącej kawy czarnej, a gdyśmy wrócili i zagrzali się kawą, kazał rzucić wszystko i natychmiast pójść spać. Tak dbał o nasze zdrowie p. Muzika.

Oprócz niego wykładali w szkole oficerowie, przeważnie z 13. Pułku Piechoty. *Oberleutnant Le Beau* wykladał *Waffen Lehre*²³⁰, kapitan Vogel²³¹, oficer z intendenty²³², *Militär-Geschäftsstil*²³³ i *Ökonomisch-administrativer Dienst*²³⁴, *Leutnant Lekeš*²³⁵ objaśniał *Heerwesen*²³⁶. Adiutant Socher²³⁷ uczył *Terrain*

²²⁷ Więzienie św. Michała – więzienie w Krakowie, utworzone przez władze austriackie w 1797 r. na terenie budynków dawnego klasztoru karmelitów bosych przy ul. Senackiej 3 i kościoła św. Michała. W obrębie placówki działał także sąd. Po wyburzeniu świątyni w 1872 r. nastąpiła rozbudowa zespołu sądowo-więziennego. W dwudziestoleciu międzywojennym więzienie św. Michała funkcjonowało najpierw przy Sądzie Okręgowym, a od 1928 r. jako więzienie karno-śledcze. Miało filię w poaustriackim forcie przy ul. Kamiennej 16 (tzw. Bastion IV). Na strukturę organizacyjną zakładu składało się siedem oddziałów: sześć męskich i jeden kobiecy. Więźniowie polityczni przebywali głównie w oddziale II, mieszczącym się w południowej części zabudowań (tzw. Pawilon X). Po przeniesieniu pod koniec XIX w. garnizonu armii z Wawelu do nowo powstałych obiektów przy ul. Montelupich więzienie wojskowe zostało tam zlokalizowane i zajęło część kompleksu. Zob. *Encyklopedia Krakowa*, s. 1045.

²²⁸ *Platzkommando* (niem.) – komenda garnizonu.

²²⁹ *O meine Herren* (niem.) – zob. przyp. 225.

²³⁰ *Waffen Lehre* (niem.) – nauka o broni.

²³¹ Vogel – w *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894* i *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895* występuje kilkanaście osób o tym nazwisku, stąd nie jest możliwa identyfikacja wspomnianego oficera.

²³² Intendenty – dział gospodarczy, wchodzący w skład jednostki organizacyjnej (np. wojskowej), instytucji itp.; także miejsce, w którym urzęduje intendent, jego biuro. Zob. *Podręczny słownik języka polskiego*, s. 281.

²³³ *Militär-Geschäftsstil* (niem.) – wojskowy styl handlu.

²³⁴ *Ökonomisch-administrativer Dienst* (niem.) – służba administracyjno-gospodarcza.

²³⁵ Michael Lekeš – podporucznik (w latach 1894–1895) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 259 i 355; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 233 i 331.

²³⁶ *Heerwesen* (niem.) – wojskowość, sprawy wojskowe.

²³⁷ Ferdinand Socher – podporucznik i adiutant batalionu (w latach 1894–1895) w 13. Gali-

*Lehre*²³⁸, *Leutnant Mazur*²³⁹ – *Technische Unterricht*²⁴⁰. Najprzykrzejszy był Mazur, pokraka i „uferma”, którego pozbywali się chętnie z kompanii kapitanowie. Ten wymagał, żeby jednoroczny podczas odpowiedzi stał przed nim na baczność, czego żaden inny nie wymagał.

– *Stehen Sie Habt Acht*²⁴¹ – upominał.

– *Wissen Sie, Freiwillige, ich bin zuerst Offizier und dann Lehrer*²⁴².

Pokpiwaliśmy sobie z niego, jak w ogóle wszyscy, ale musieliśmy słuchać rozkazu.

Żartobliwy i ruchliwy za to był *Leutnant Socher*. Do mnie jednak osobiście miał pewną urazę, a mianowicie zarzucał mi brak powagi:

– *Sie antworten gut, wissen Sie, Freiwillige, aber Sie sind zuwenig*²⁴³.

Aż jeden mój kolega, dr Jaglarz²⁴⁴, wytłumaczył mi to naturalnym moim wyglądem.

– *Herr Leutnant* – powiedział o mnie – *Er hat ein so lächerliches Gesicht*²⁴⁵.

– *A so?*²⁴⁶ – przyświadczył pan *Leutnant*, a zwracając się do mnie, rzekł:

– *Ich geben Ihnen schriftlich, daß Sie korporal werden*²⁴⁷.

Nie dał mi jednak na piśmie, ani ja nie żądałem.

Zostałem po wyjściu ze szkoły *Freiterem*²⁴⁸, jak inni, a dopiero przy kompanii kapralem. Taki istniał wtedy z reguły zwyczaj w stosunku do jednorocznych.

Ta moja wesołość i ciągły uśmiech na twarzy, które mi wyrzucano, pochodziły w znacznej mierze stąd, że bawiły mnie i rozweselały te wszystkie „szopki” żołnierskie. Uważałem całą wojskową służbę za pewnego rodzaju zabawkę starszych dzieci, które – zamiast papierowych żołnierzy – używają do zabawy żywych. Młody

cyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 355; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 227 i 331.

²³⁸ *Terrain Lehre* (niem.) – nauka o terenie.

²³⁹ Stanisław (Stanislaus) Mazur – podporucznik i oficer inżynierski (w latach 1894–1895) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 253 i 355; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 227 i 331.

²⁴⁰ *Technische Unterricht* (niem.) – przedmioty techniczne.

²⁴¹ *Stehen Sie Habt Acht* (niem.) – proszę stanąć na baczność.

²⁴² *Wissen Sie, Freiwillige, ich bin zuerst Offizier und dann Lehrer* (niem.) – wie pan, ochotniku, jestem najpierw oficerem, a potem nauczycielem.

²⁴³ *Sie antworten gut, wissen Sie, Freiwillige, aber Sie sind zuwenig* (niem.) – wie pan, ochotniku, odpowiada pan dobrze, ale to za mało.

²⁴⁴ Franciszek (Franz) Jaglarz – kadet piechoty w rezerwie, będący zastępcą oficera (w 1897 r.) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 356 i 391.

²⁴⁵ *Er hat ein so lächerliches Gesicht* (niem.) – on ma taką śmieszna twarz.

²⁴⁶ *A so?* (niem.) – ach tak?

²⁴⁷ *Ich geben Ihnen schriftlich, daß Sie korporal werden* (niem.) – dam panu na piśmie, że będzie pan kapralem.

²⁴⁸ *Freiter* (niem.) – zob. przyp. 126.

i zdrowy drwiłem sobie ze wszystkich przeciwności i przykrości, jakie się czasem zdarzały. Poza tym czas wojskowej mojej służby upływał mi bardzo szybko i mile! Przyczyniło się do tego w dużej mierze koleżeństwo nadzwyczajne, jakie wytworzyło się w przeciągu kilku miesięcy – zwłaszcza w moim „cugu”, gdzie umieszczono samych Polaków, wszystkich z 13. Pułku Piechoty. Nie było tam znać różnicy między starszymi, ukończonymi już akademikami, a nami maturzystami. Wspólne trudy i przeciwności łączyły i spajały ściśle wszystkich. Nie zaznałem takiego koleżeństwa nigdzie, ani przed tym, ani po tym. To miłe wrażenie z wojska zostało mi w pamięci na zawsze. Z radością wielką spotykałem później każdego *Kriegskamerada*²⁴⁹.

Bywały też i pewne rozrywki, które urządzali starsi koledzy akademicy. Zdarzały się też i nieporozumienia, ale te załatwiano wnet pokojowo, poufnie, bez krwawych pojedynków na sposób niemiecki. Razu jednego pełnił służbę „kaprala ode dnia” (*Tagskapral*²⁵⁰) jednoroczny Bocheński²⁵¹. Odnaczał się wielką gorliwością w służbie, skutkiem czego ośmieszano go nieraz. Taki *Tagskapral* obowiązany był między innymi czuwać w nocy i chodzić albo siedzieć na kurytarzu do północy, poczem zastępował go „frajter ode dnia” (*Tagsgefrajter*²⁵²). Często przychodził w nocy służbowy oficer wizytować tę nocną służbę. Jeżeliby znalazł coś nie w porządku, *Tagskapral* [k. 14] szedł do raportu i dostawał karę.

Jednorocznemu Bocheńskiemu urządził jego kolega (Kulczycki²⁵³) żart. Wstał w nocy cichutko, ubrał się jako oficer służbowy, postawił kołnierz płaszczu, żeby nie widać było szarży, zamiast szabli długiej uwiązał bagnet tak pod płaszczem, żeby mógł dosięgać ziemi i brząkać po kamieniach jak szabla. Teraz upatrywał chwili, kiedy kolega Bocheński wejdzie po jakiejś potrzebie do „cugu”. W chwili, gdy się to stało, wysunął się zupełnie z ukrycia i, brząkając głośno po korytarzu niby szabłą, krzyknął głośno, jak to zwykli byli robić oficerowie wizytujący, nie zastawszy takiego kaprala na korytarzu.

– *Tagskapral!*

Jednoroczny Bocheński wypadł natychmiast z „cugu”, stanął przed wołającym na baczność:

– *Habt Acht* – i melduje się;

– *Herr Inspektionsoffizier, Einjährig-Freiwillige Bocheński meldet sich gehorsamst als Tagskapral*²⁵⁴.

Wtedy wizytujący z całą powagą i surowością zaczyna karcieć *Tagskaprala*:

²⁴⁹ *Kriegskamerad* (niem.) – towarzysz broni.

²⁵⁰ *Tagskapral* (niem.) – kapral na służbie dziennej.

²⁵¹ Zygmunt (Sigismund) Bocheński – kadet piechoty w rezerwie (w 1897 r.) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 362 i 391.

²⁵² *Tagsgefrajter* (niem./pol.) – starszy szeregowy na służbie dziennej.

²⁵³ Kulczycki – brak danych.

²⁵⁴ *Herr Inspektionsoffizier, Einjährig-Freiwillige Bocheński meldet sich gehorsamst als Tagskapral* (niem.) – panie oficerze inspekcyjny, jednoroczniak ochotnik Bocheński melduje się posłusznie jako kapral na służbie dziennej.

– *Ja, Sie sind Tagsskapral und schlafen Sie im Zuge, das ist Ordnung? Das ist ja Dienst?!²⁵⁵*

Jednoroczny, stojąc ciągle na baczność, próbuje tłumaczyć się, że nie spał, tylko wszedł na chwilę do „cugu” zbudzić frajtra. Oficer nie słucha tego, tylko rozkazuje:

– *Schreiben Sie sich Morgen zum Rapport²⁵⁶.*

Biedny frajwilig nie mógł nic odpowiedzieć, jak tylko:

– *Jawohl, Herr Inspektionsoffizier²⁵⁷.*

Oficer odszedł, a „kapral ode dnia” siadł do pisania raportu, gdzie miał zapisać między innymi i to, że go oficer wizytował i przeznaczył do raportu „wegen Nachlassung des Dienstes”²⁵⁸. Tymczasem kolega (Kulczycki), który był chwilowo tym oficerem wizytującym, a który mieszkał w innym „cugu” niż Bocheński, zataił się na drugim korytarzu aż do chwili, kiedy znowu „Tagsskapral” wejdzie do swego „cugu” budzić frajtra. Wtedy wsmyknął się do swojego „cugu”, rozebrał się prędko i poszedł spać. Zanim zasnął, zaczął rozmyślać nad tym, co się stało. Żart się niby udał, ale jakie z tego mogą wyniknąć skutki? Przecież kolega Bocheński zapisze się do raportu i tu wyjdzie wszystko na jaw. Sprawa wejdzie na bardzo poważną drogę, bo to rzecz służbowa. To rozważanie doprowadziło go do wniosku, że trzeba sprawę załagodzić z Bocheńskim, zanim on stanie do raportu. Tak też zrobił. Nie był przy tym, jak się sprawa toczyła na drugi dzień. Opowiadano, że Kulczycki przeprosił Bocheńskiego, ale ten niełatwo darował koledze to ośmieszenie i chciał początkowo Kulczyckiego wziąć do raportu, a miał do tego prawo w tym dniu jako „kapral ode dnia”. W końcu dał się jednak nakłonić do zgody.

Inaczej całkiem zakończył się spór między dwoma jednorocznymi Niemcami – Linnertem²⁵⁹ i Müllerem²⁶⁰. O co im poszło, nie wiem, bo obydwaj mieszkali w innym „cugu”, a do reszty sprawa okryta była tajemnicą. Dość, że wyzwał jeden drugiego na szable. W takim wypadku musiało się wnosić podanie do komendy pułkowej o pozwolenie na pojedynek. Podanie wnieśli, pojedynek się odbył, w którym Linnert, wiecieńczyk, Ślązakowi Müllerowi naciął trochę palca u prawej ręki. Po tym pojedynku przyszedł do szkoły, [k. 15] gdzieśmy byli wszyscy zgromadzeni, i powiedział uroczyście:

– *Meine Herren, das freut mich, daß Sie auf so ritterliche Weise die Sache entschieden haben, aber das andere Mal wird das Regimentskommando nicht erlauben auf Duell²⁶¹.*

²⁵⁵ *Ja, Sie sind Tagsskapral und schlafen Sie im Zuge, das ist Ordnung? Das ist ja Dienst?!* (niem.) – tak, jest pan kapralem na służbie dziennej i śpi pan w jednostce, to jest porządek? To ma być służba?!

²⁵⁶ *Schreiben Sie sich Morgen zum Rapport* (niem.) – proszę zgłosić się rano do raportu.

²⁵⁷ *Jawohl, Herr Inspektionsoffizier* (niem.) – tak jest, panie oficerze inspekcyjny.

²⁵⁸ *Wegen Nachlassung des Dienstes* (niem.) – z powodu opuszczenia służby.

²⁵⁹ Gustav Linnert – kadet piechoty w rezerwie, będący zastępcą oficera (w 1897 r.) w 100. Śląsko-Morawskim Pułku Piechoty „Generała von Steinsberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 357 i 565.

²⁶⁰ Hugo Müller – jw.

²⁶¹ *Meine Herren, das freut mich, daß Sie auf so ritterliche Weise die Sache entschieden haben,*

Szydziłem z tego palca później:

– *A co ci to, paznokieć obciął?* – zapytałem wracającego do szkoły Müllera i niosącego zawiązaną rękę.

– *Du, Tw[ardowski]*²⁶² – powiedział – niby grożąc.

Innym razem zaprowadzono nas na naukę fechtunku²⁶³ do wielkiej sali. Rozdano nam rapiery²⁶⁴ i maski. A był między nami kolega Bochenek – silny, rosły chłop. Tego wyzywał na pojedynczą walkę ów *Wasserpolak*²⁶⁵ czy *Wasserniemiec*²⁶⁶ Müller. Założył sobie maskę na głowę i stanął przeciwko Bochenkowi. Jak go Bochenek dopadł, jak zaczął smarować, pogiął maskę, rapier i walił w najdalszy kąt przeciwnika aż *Oberleutnant* Le Beau skoczył do niego:

– *Um Gottes willen, Freiwillige Bochenek, was machen Sie?!*²⁶⁷

Müller zdierał tymczasem potłuczoną maskę z potłuczonej głowy. Naśmialiszy się niemało, że nieuczony w fechtunkach Polak sprął udającego biegłość w tej sztuce.

Takimi różnymi zabawkami uprzyjemniało się to życie wojskowe, które ja uważałem za niekosztowną i beztrudną rozrywkę. Pośmiewali się niektórzy koledzy ze mnie, jak Trybowski, że mi się wojsko podoba i szabla, że się będę „aktywował”, czyli zostanę w wojsku na stałe, ale ja patrzyłem, żeby jak najprędzej skończyć zabawę. Myśl moja kierowała się do czego innego i wyższego aniżeli ćwiczenie niedźwiedzi w chodzeniu i tłuczenie gewergryfów na komendę. W jednym wypadku mógłbym być przecież zostać w wojsku, a to, gdybym był wiedział, że za mojego życia będzie się toczyła walka o odrodzenie Polski. Czy bym był dobrze zrobił, nie wiem, ale byłaby to dla mnie wielka pokusa i prawdopodobnie poszedłbym za nią, bo miałem ducha wojskowego, jak mówiono, czyli jak ja mówię: bandyckiego. Ponieważ nie marzyło się wtenczas o tym nawet, więc oddawszy cesarzowi, co cesarskie, chciałem resztę życia poświęcić na służbę Bożą, tym bardziej, że ani zabawa wojskowa, ani swoboda życia, ani – bądź co bądź – szersze poznanie świata nie zdołało osłabić mojego pociągu do teologii i chęci zostania dobrym księdzem.

aber das andere Mal wird das Regimentskommando nicht erlauben auf Duell (niem.) – cieszę się, moi panowie, że rozstrzygnęliście tę sprawę w tak rycerski sposób, ale następnym razem dowództwo pułku nie pozwoli na pojedynek.

²⁶² *Du, Twardowski* (niem./pol.) – ty, Twardowski.

²⁶³ Fechtunek (szermierka) – dawniej sztuka prowadzenia walki przy użyciu broni białej (szabli, szpady, floretu). Zob. *Podręczny słownik języka polskiego*, s. 204.

²⁶⁴ Rapier – broń sieczna, wywodząca się od miecza. Cechuje ją jednak delikatniejsza budowa. Ponadto ma prostą i dość wąską głownię, wykorzystywaną do cięcia i klucia lub tylko do drugiej z wymienionych funkcji. Zob. M. G r a d o w s k i, Z. Ż y g u l s k i jun., *Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 2016, s. 32–33.

²⁶⁵ *Wasserpolak* – ironiczne określenie, nadane przez Niemców Ślązakom. Zob. *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1929, s. 990.

²⁶⁶ *Wasserniemiec* – prawdopodobnie określenie osoby powierzchownie związanej z językiem niemieckim i niemiecką kulturą. Konsultacja naukowa z prof. dr. hab. M. Baczkowskim.

²⁶⁷ *Um Gottes willen, Freiwillige Bochenek, was machen Sie?!* (niem./pol.) – na miłość Boską, ochotniku Bochenek, co pan robi?!

A przecież i teraz nie obeszło się bez różnego rodzaju perswazyj, a nawet wysiłków, aby mnie odwieść od tego zamiaru. Tym razem wzięli się do tego moi koledzy wojskowi. Pierwszy zaczął eksteolog Wł[adysław] Tryb[owski]:

– Ty, Tw[aradowski] – zapytał mnie raz niespodzianie – ty chcesz iść na teologię?

– Ano tak – odpowiedziałem.

– E, po co byś ty tam szedł, kiedy ja tam był.

Inni opowiadali mi różne nieładne i niepochlebne historie o księżach. To mnie bynajmniej nie zrażało. Przecież chyba nie wszyscy księża są tacy – zauważyłem przy tej sposobności. A do reszty – czy ja to muszę być takim jak inni? Czyż ja nie mogę być dobrym i porządnym księdzem? Kiedy indziej wszczynali ze mną rozprawy religijne:

– A czy ty masz pewność, że to wszystko prawda?

– Ale też nie wiem, czy to wszystko nieprawda.

A w tym wypadku lepiej chyba wierzyć niż nie wierzyć. Gdybym musiał przechodzić przez wezbraną rzekę, gdzie by mi groziło utonięcie, a dowiedziałbym się, że gdzieś w znacznej odległości ma być na tej rzece most, czyż nie byłoby rozsądniej potrudzić się tam i poszukać pewnego przejścia niż rzucić się zaraz w zburzone fale na pewną zgubę? Moi koledzy gimnazjali [k. 16] Świgost²⁶⁸, Cyga²⁶⁹ próbowali po prostu wyśmiać mój pociąg na teologię, przecząc temu głośno. Na to szkoda już było odpowiadać.

– A czy ty wiesz, że Chrystus jest Bogiem!? – wyrwał się z takim pytaniem kol[ega] Świg[ost].

– Gdyby nawet nie był Bogiem, to w każdym razie jest wzniosłą, niedoścignioną postacią, a nauka jego idealnie Boska.

Z innej strony próbował wpłynąć na mnie mój kolega wojskowy, prawnik, socjalista, bardzo zresztą sympatyczny, Mieciu Kozłowski²⁷⁰. Ten badał w rozmowach ze mną moje usposobienie, skłonności i materialne środki.

– Ty nie czujesz potrzeby – pytał mnie raz – stworzenia ogniska rodzinnego?

– Tego ja nie mam i nie rozumiem wcale.

– Toś ty anormalny – powiedział.

– To być może, ale tak jest rzeczywiście – oświadczyłem.

– A może ty nie masz za co utrzymać się na uniwersytecie? – badał mnie dalej i dodał:

– Nie bój się, my (tj. akademicy) ci się postaramy o potrzebne środki.

– Owszem – powiedziałem – mam gotowe pieniądze.

²⁶⁸ Michał (Michael) Świgost (Swigost) – kadet piechoty w rezerwie (w 1897 r.) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 361 i 391.

²⁶⁹ Cyga – brak danych.

²⁷⁰ Mieczysław (Miecislaus) Kozłowski – kadet piechoty w rezerwie (w 1897 r.) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 361 i 391.

Miałem rzeczywiście paręset reńskich na książeczkę kasowej.

– *To kiedy już tak koniecznie chcesz pójść na teologię, to zostańże przynajmniej w Krakowie – nalegał dalej.*

– *Zobaczysz, może ci się później odmieni, to ci będzie łatwiej między nami, gdybyś wystąpił i przeszedł na inny wydział.*

Ten kolega jeszcze najpoważniej roztrząsał ze mną tę sprawę, dlatego też lubiałem z nim rozmawiać. Wiedząc, że nie zdoła zmienić mojego przekonania, dał spokój. Wreszcie inni, lekkomyślniejsi, a może głupszy, umyślili użyć podstępów. Chcieli mnie ośmieszyć, skompromitować i tak dopiąć swojego celu.

Przy sposobności naszego pierwszego beferderunku²⁷¹ – po skończeniu nauki teoretycznej w kwietniu, urządziliśmy sobie, sami Polacy, uroczysty wieczór w restauracji Wencła przy Rynku²⁷². Wziąwszy sobie przepustki (*über die Zeit*²⁷³) na noc, udaliśmy się na przygotowaną ucztę. Pojadłszy, popiwszy, zabawialiśmy się dość długo. Ja, choć nie piłem nic prócz szklanki piwa, byłem w znakomitym usposobieniu. Zauważyłem przy tym, że niektórzy moi towarzysze naradzali się pokątnie, szeptali coś między sobą, a równocześnie inni zaczęli się jakoś troskliwiej mną zajmować, wyrzucać mi, że nic nie piłem, namawiać mnie do picia i przepijać do mnie. Wymawiałem się, że mam słabą głowę i nie znoszę napojów ostrych (o czym zresztą wiedzieli) zmiarkowawszy, że coś knują przeciw mnie. Chcąc dowiedzieć się, co też to może być za sztuka, wypłem mało-wiele piwa, a po tym zacząłem udawać pijanego, dużo gadać, rozbijać się. Tak zaczęła się gra, podstęp na podstepie. Towarzysze moi uznali widać chwilę za odpowiednią do wykonania planu, bo ogłosili czas powrotu do kasarni i zaczęliśmy wychodzić. Tu już nie pozwolili mi iść samemu, ale wmawiając we mnie, że jestem pijany, prowadzili mnie pod rękę.

– *Tyś pijany, nie możesz sam iść, bo byś upadł* – mówili.

Zgadzałem się na to, przytwierdzałem im i zataczałem się umyślnie. Tak idąc, przeszliśmy Bramę Floriańską. Nagle, zamiast iść prosto ulicą Warszawską, skręcili na lewo. Zauważyłem, że ta droga nie prowadzi do kasarni i oparłem się. Przyznali mi słuszność, ale mając mnie ciągle za pijanego, usiłowali podejść mnie w inny sposób. Jeden mianowicie tłumaczył mi, że jego kolega szkolny zaprosił nas wszystkich do siebie, bo ma dziś imieniny, dlatego idziemy do niego, a do kasarni mamy jeszcze czas. Tu już poznałem jasno, gdzie mnie chcą prowadzić, że do domu publicznego na orgie! Zastanowiłem się chwilę nad tym, czy mogę odważyć się na taką próbę

²⁷¹ Beferderunk (od niem. *Beförderung*) – awans, podniesienie do wyższego stopnia.

²⁷² Restauracja Wencła (właśc. Wentzla, „Pod Obrazem”) – pierwotnie sklep, a następnie restauracja w Krakowie. Sklep został otwarty przez rodzinę Wentzlów, której tradycje handlowe sięgają 1749 r., i znajdował się w kamienicy Pałac Pod Krzysztoforą przy Rynku Głównym 35. Później Jan Wentzl przeniósł go do kamienicy w Rynku Głównym 19 (zwanej kamienicą Pod Obrazem). Po śmierci właściciela interes prowadzili: syn Konrad i wnuk Jan Kanty. W połowie XIX w. firma Wentzlów nastawiła się przede wszystkim na handel. Od 1997 r. funkcjonuje w kamienicy restauracja „Wentzl” (na parterze i w piwnicach). Zob. *Encyklopedia Krakowa*, s. 841.

²⁷³ *Über die Zeit* (niem.) – na czas.

bez jakiego uszczerbku moralnego, a gdy sobie odpowiedziałem – tak! – dałem się prowadzić dalej, gdy mi przedstawiono, że ten jakiś kolega [k. 17] czyjś zaprasza koniecznie wszystkich, a więc i mnie! A choć widziałem, jak niektórzy koledzy odłączyli się i poszli do kasarni, ja już nie zaniechałem sposobności przypatrzenia się nocnej rozpuście miejskiej. Taka sposobność nie nadarzyłaby mi się drugi raz w życiu. Byłem pewny siebie i chciałem ja teraz zadrwić sobie z kolegów labusiów²⁷⁴ i rozpustników.

Kiedy doszliśmy do bramy domu i otwarto ją, nagle zniknęli za nią moi towarzysze, zostałem sam jeden. Mogłem teraz spokojnie odejść do kasarni, ale namyśliwszy się chwilę, powiedziałem sobie: „Nie!” I gdy jakaś dziewczyna stojąca w bramie spytała:

– *No idzie pan?* – poszedłem do wnętrza. Zostałem tu kilku kolegów, inni się rozbiegli po dalszych zakątkach tej jaskini. Dziewki były widocznie uprzedzone i podmówione, bo zaraz dwie zajęły się mną gorliwie. Zaczęły mnie łaskotać po twarzy jakimiś miękkimi przedmiotami i przymilać się do mnie. To mi sprawiło obrzydzenie. Wsparłem się plecami o przyglównik łóżka i, grożąc każdej zbliżającej się do mnie, wołałem:

– *Idź, psia krew, bo cię bagnetem przebiję!*

Nie ustępowały bestie bynajmniej, aż po dłuższej walce, wobec coraz groźniejszej mojej postawy, dały spokój, zająwszy się moimi towarzyszami. Paru z nich nawet zabawiło się przy tym w rajfurów²⁷⁵. Ci śmieli mnie namawiać do uległości tym zbydlęconym istotom. Jeden wspomniał nawet o zapłacie, którą gotowe dać mi, jeżeli się im oddam. Napiętnowałem ostro tych bezwstydných rajfurów wobec wszystkich. Teraz odetchnąłem, a otarłszy pot z czoła, przypatrywałem się z obrzydzeniem wyprawianym orgiom i przysłuchiwałem się plugawym pieśniom. Jedna wryła mi się w pamięć bardzo charakterystyczna, bo świadcząca o tym, jak takie upodlone istoty drwią sobie z tych, którzy z nimi płodzą nieprawość i mszczą się na nich za to, przepowiadając im niewesołą przyszłość:

– *Mąż po ślubie palcem dłubie, bo mu kutas nie chce stać. Żona wstaje, w papę daje, czemuż nie chcesz jeb... mnie?*

Takie dziewczki, widząc tych wyniszczonych młodych rozpustników, niezdolnych już do pewnych aktów, a wchodzących przecież bezwstydnie w związki małżeńskie z uczciwymi kobietami i zarażających je niekiedy chorobami. Słyszałem już jako ksiądz o jednym takim małżonku, który wyrażał się o swojej żonie:

– *Ona, psia krew, ani dać nie umie.*

I chodził do domu publicznego, bo potrzebował nadzwyczajnej sztucznej podniety. A iluż takich można liczyć?

Nie pamiętam dziś, jak i z kim wyszedłem z tej jaskini moralnego brudu. Dość, że wyszedłem zwycięsko, bez szwanku, z chwałą swoją, a pohańbieniem niepo-

²⁷⁴ Labuś – dawne pogardliwe określenie księdza. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1996, s. 3.

²⁷⁵ Rajfur – dawniej pośrednik, faktor, głównie stręczyciel nierządu. Zob. *ibidem*, t. 7, s. 804.

czciwych kolegów, na których czyny nieczne patrzyłem, z których szydziłem potem i drwiłem, a oni musieli milczeć i spuszczać oczy. Od tego czasu miałem już spokój. Nikt mi nie przymawiał, ani nie wspominał o mojej teologii.

Nieraz później zadawałem sobie pytanie: czy nie było to zbyt ryzykowne z mojej strony dać się wprowadzić, a raczej samemu dobrowolnie wejść do publicznego domu rozpusty dla samej ciekawości? A jednak byłem wtedy tak pewny siebie, czułem takie obrzydzenie do tego rodzaju stosunków płciowych z nierządnicą publiczną, że chyba po pijanemu, w nieprzytomnym stanie, mogłaby mnie zgwałcić po prostu. Rozumiałbym stosunek cielesny z kobietą, jak to się mówi – z upodobania, z miłości – ale, tak jak byka do krowy albo ogra do kobyły puszczają, iść do jakiejś nieznamym, nieczulej, publicznej, płatnej dziewczki i łączyć się z nią, to przechodziło moją wyobraźnię, a budziło tylko wstręt we mnie. Na to, [k. 18] to trzeba być rzeczywiście bydłem!

Po tym egzaminie dla mnie podwójnym, bo świadczącym tak o zdolnościach wojskowych, jak i powołaniu do stanu duchownego, rozeszliśmy się ze szkoły jednorocznych do pojedynczych kompanii, gdzie mieliśmy uzupełnić naukę teoretyczną praktyką.

Komendantem mojej Kompanii 11. Pułku 13. Piechoty był pocziwy kapitan Poźniak²⁷⁶ z przydomkiem *Ritter von*²⁷⁷. *Subalternoffiziere*²⁷⁸: *Oberleutnant* Jakobsohn²⁷⁹ i *Leutnant* Müller²⁸⁰, później *Leutnant* Mazur zamiast Jakobsohna. *Feldwebel* służbowym (*Dienstfeldwebel*²⁸¹) był Żak²⁸², a rachunkowym (*Rechnungsfeldwebel*²⁸³) Żyd Kleinberger²⁸⁴.

Przydzielono do tej kompanii jeszcze dwóch kolegów z tego powodu, że ponieważ ich kompanie stały poza miastem. Było nas więc trzech: ja, Terlikiewicz²⁸⁵ i Żebrák²⁸⁶. Ten ostatni był z pochodzenia Czech. Wkrótce po tym przybyło nam

²⁷⁶ Alfred Poźniak, *von Ritter* – kapitan I kategorii/klasy (w latach 1894–1895) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 210 i 354; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 189 i 330.

²⁷⁷ *von Ritter* (niem.) – kawaler (np. orderu); także rycerz.

²⁷⁸ *Subalternoffiziere* (niem.) – dawniej podporucznicy.

²⁷⁹ Hersch Jakobsohn – porucznik (w latach 1894–1895) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 231 i 354; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 208 i 330.

²⁸⁰ Johann Müller – podporucznik (w latach 1894–1895) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1894*, s. 252 i 354; *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1895*, s. 226 i 330.

²⁸¹ *Dienstfeldwebel* (niem.) – sierżant służbowy.

²⁸² Żak – brak danych.

²⁸³ *Rechnungsfeldwebel* (niem.) – sierżant rachunkowy.

²⁸⁴ Kleinberger – brak danych.

²⁸⁵ Antoni (Anton) Terlikiewicz – kadet piechoty w rezerwie (w 1897 r.) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer... 1897*, s. 365 i 391.

²⁸⁶ Joseph Żebrák – kadet piechoty w rezerwie (w 1897 r.) w 13. Galicyjskim Pułku Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *ibidem*, s. 359 i 391.

jeszcze dwóch medycynierów²⁸⁷ – Klesk²⁸⁸ i drugi, którego nie pomnę nazwiska. Ci ostatni przyszli na parę miesięcy z rezerwistami do wyćwiczenia się praktycznego, a drugie pół roku mieli obsługiwać jako lekarze. Dano nam osobne pomieszczenie, gdzie byliśmy swobodni i mogliśmy się przygotowywać do egzaminu. W niedzielę schodziliśmy się wszyscy na naukę do szkoły.

Niedługo po przyjeździe do kompanii wszedłem w nieporozumienie z feldweblem Żakiem. Jak się dowiedziałem później, uprzedził go do mnie źle *Führer*²⁸⁹ Landa²⁹⁰, który był jakiś czas w oddziale jednorocznych jako instruktor. On to powiedział feldweblowi Żakowi, że ten jednoroczny jest morowy²⁹¹, a feldwebel odgrażał się:

– *Jak on tu przyjdzie, to my go tu weźmiemy.*

I zaczął mnie rzeczywiście „brać” w ten sposób, że mnie posyłał na warty raz po razie. Podczas gdy moi koledzy byli raz na warcie, ja w tym czasie byłem już 3 razy. Jednego dnia, po odbyciu warty, poszedłem do kancelarii upomnieć się o tę nierówność:

– *Jak to jest, panie feldwebel?* – spytałem – *że moi koledzy mieli dotąd wartę raz, a ja już trzy?*

– *A co mnie pan tu kontroluje?* – zawołał gniewnie feldwebel.

– *Ja pana nie kontroluję* – odparłem – *tylko nie dam sobie robić krzywdy, a jeżeli tak będzie, to się poskarżę w raporcie.*

To powiedziawszy, odszedłem. Odtąd była już kolejka poprawna, a ja byłem pewny siebie, bo nie mógł mi nic zarzucić w służbie.

P. kapitan był też wyrozumiały dla nas. Ale feldwebel szukał koniecznie jakiej „kulki”. Jednego razu, już blisko przed egzaminem, mieliśmy nocne ćwiczenie. Wróciwszy późno, zasnęliśmy twardo, tak że [nie] słyszeliśmy pobudki ranej (*Tagwache*²⁹²). Feldwebel Żak, wróciwszy z jakiejś nieudanej wyprawy, mścił się na żołnierzach, krzyczał po kurytarzu, wreszcie otworzył [drzwi] do naszego mieszkania, a widząc nas jeszcze na łóżkach, zaczął wołać:

– *Tak, ósma godzina, panowie jednorocznicy jeszcze śpią, zum Rapport!*²⁹³

Ja miałem łóżko tuż przy drzwiach, więc odezwałem się:

– *Nie krzycz pan, zamknij pan drzwi.*

– *Zum Rapport!* – zawołał jeszcze i odszedł.

Trzeba było teraz wstać i stwierdzić, czy rzeczywiście wezwał nas do raportu o to, żeśmy długo spali. Zebraliśmy się wszyscy, poszedłem do kancelarii zobaczyć. Rzeczywiście stoi napisano: „Panowie jednorocznicy przeznaczeni do raportu, bo spali do ósmej godziny”. Przyszedł pan kapitan, raport stanął i jednorocznicy na

²⁸⁷ Medycynier – student medycyny. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 2, s. 916.

²⁸⁸ Klesk – brak danych.

²⁸⁹ *Führer* (niem.) – dowódca.

²⁹⁰ Landa – brak danych.

²⁹¹ Morowy – człowiek dzielny, godny uznania. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. 4, s. 841.

²⁹² *Tagwache* (niem.) – pobudka.

²⁹³ *Zum Rapport* (niem.) – do raportu.

lewym skrzydle jako winowajcy. Gdy kapitan doszedł do nas, melduję ja się jako najstarszy:

– *Herr Hauptmann, ich melde mich gehorsamst zum Rapport befohlen*²⁹⁴.

Następnie to samo powtarzają moi koledzy. Wtedy występuje feldwebel i melduje:

– *Panie kapitanie, melduję posłusznie, przeznaczylem panów jednorocznych do raportu, bo spali do 8 godziny.*

Na to ja zauważyłem, [k. 19] że nie do ósmej, ale wpół do ósmej.

– *A dlaczego?* – spytał p. kapitan. Wyjaśniłem rzecz ćwiczeniem nocnym, z którego wróciliśmy późno.

– *A przecież trąbili Tagwache?* – spytał kapitan.

Tak, ale spaliśmy twardo i nie słyszeliśmy, dopiero jak pan feldwebel zaczął krzyczeć, obudziliśmy się. Na to kapitan, zwracając się do feldwebela:

– *Aber gehen Sie mit solchen Dumheiten!*²⁹⁵

Raport się skończył, pan feldwebel odszedł zmyty, a myśmy się śmiali.

Na drugi dzień po tym raporcie przyszedł do naszego mieszkania feldwebel rachunkowy Kleinberger i między innymi mówi mi:

– *Panie, daj pan spokój temu Żakowi, on się tam skarży na pana przed kapitanem, że jak on panu coś powie, to pan mu dziesięć razy tyle, daj mu już pan spokój!*

– *Niech feldwebel Żak nie mówi głupstw i postępuje z nami jak należy, to ja nie będę mu odpowiadał, ani mu dokuczał* – odpowiedziałem panu Kleinbergerowi i zapytałem:

– *A cóż mu na to powiedział pan kapitan? Jak jednoroczny robi co karygodnego, to niech go feldwebel bierze do raportu, a jeżeli nie, to nie ma co skarżyć.*

Odtąd pan Żak był bardzo nieśmiały czy gniewny, ale bardzo poprawny.

Dopiero po egzaminie oficcerskim powiedział mi znowu feldwebel Kleinberger, że Żak ma jakąś prośbę do mnie, ale nie śmie mówić.

– *Niech mu pan powie, żeby się ośmielił i nie obawiał się bynajmniej.*

A wiedziałem, o co mu chodzi i gotów byłem spełnić jego, małe zresztą, życzenie. W parę dni potem zbliżył się do mnie p. Żak i odezwał się nieśmiało:

– *Chciałem pana prosić o jedną rzecz, ale nie wiem, czy mi pan da?*

– *Mów pan, o co chodzi* – zachęciłem.

– *Żeby mi pan darował poduszkę jaśka, bo się mam żenić i potrzeba mi pościeli.*

Rozśmieszyło mnie to nieco, ale rzekłem poważnie:

– *A weź sobie pan.*

Nie wiedział, jak mi dziękować za tę bagatelę.

– *To niechże pan pójdzie ze mną* – powiedział – *odbiorę mundur zaraz.*

– *Kiedy jeszcze gwer niezbadany przez Büchsenmachera*²⁹⁶ *i mundur nieodczyszczony* – zauważyłem.

²⁹⁴ *Herr Hauptmann, ich melde mich gehorsamst zum Rapport befohlen* (niem.) – panie kapitanie, tak jak pan rozkazał, melduję się posłusznie do raportu.

²⁹⁵ *Aber gehen Sie mit solchen Dumheiten!* (niem.) – ale idź pan z takimi głupotami!

²⁹⁶ *Büchsenmacher* (niem.) – rusznikarz, puszkarz.

– *To nieszkodzi, ja odbiorę wszystko, jak jest.*

Kiedy indziej byłby robił kłopot, gdyby coś nie było w porządku, jak to raz narobił hałasu o podartą zimową bieliznę, która rozlaża się sama od siebie, bo była zleżała.

– *Nie będę cię może więcej widział w życiu – pomyślałem sobie – wiedz, że ci nie pamiętam twoich grubiaństw i szykan.*

Nie mógł nigdy na mnie wyrzucić swojej złości, bo wiedział, że kapitan i oficerzy uważali mnie za żołnierza bez zarzutu. Dostałem też z kompanii od kapitana jak najlepsze opisanie (*Konduite*²⁹⁷) do egzaminu teoretycznego. Wyglądałem też tego egzaminu z upragnieniem, bo choć bawiło mnie wojsko, to jednak cel życia widziałem gdzie indziej, nie w czezej zabawie.

Czy przecież nie wyniosłem jakiej rzeczywistej korzyści z wojska? I owszem! – nawet duże. Przede wszystkim zyskałem dużo na zdrowiu. Przez ciągłe ćwiczenia ciała wyrobiła się teżyzna i odporność na trudy. Nie mniejsze były pożytki duchowe. Przyczylem się do śmiałości, otwartości, stawania w oczy każdej przeciwności czy niebezpieczeństwu, co mi później tak doskonale służyło w życiu. Poza tym przywykłem do punktualności i sumiennosci w wypełnianiu obowiązków, nieraz przykrych. A do tego: nawyknienie do niewygód, do przestawiania na małym, do samopomocy i życia prostego, ograniczonego do potrzeb koniecznych – jest niezmierniej wagi dla każdego człowieka, a mnie ratowało nieraz od moralnego rozbicia. Toteż wyniosłem to przekonanie, że każdy młody człowiek zdrowy, a zwłaszcza mający jakie w przyszłości stanowisko wyższe w społeczeństwie, powinien odbyć dobrowolnie rok służby wojskowej, tak dla własnego pożytku, jak i dla społecznego. Ja osobiście nie żałowałem nigdy tego, że służyłem w wojsku, ani nie uważałem tego roku za czas stracony. Dłużej niż rok byłoby [k. 20] nie tylko bez pożytku, ale owszem, ze szkodą dla każdego, który nie zamierza zostać na stałe w wojsku.

Do stałej służby w wojsku mógł mieć pociąg osobnik o bandyckim usposobieniu, albo [nie] widzący dla siebie żadnego lepszego zajęcia w cywilnym stanie. Każdy inny uciekał z wojska, jak mógł najprędzej. Żołnierze trzeciego roku służby liczyli dni do urlopu, a przy końcu każdego miesiąca, mający służbę nocą żołnierz, wchodził o północy do „cugu” i budził tych trzecieletnich, wołając że już się miesiąc skończył. Następnego miesiąca już się nie rachowało, ale mówiło, że tylko parę dni z niego zostało. Na urlop stały odchodzili po trzech latach żołnierze z końcem września, po manewrach jakichś większych. Jeżeli więc żołnierz który „stary” chciał swoim „kameradom”²⁹⁸ starym” ogłosić przy końcu miesiąca stycznia, jak blisko już mają do urlopu, to mówił: „Jeszcze tylko 7 i parę!”. To znaczyło, że z lutego liczy się tylko parę dni, bo się już zaczął, a całych miesięcy zostaje 7, a więc: marzec, kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień. Kto widział tych starych żołnierzy, gdy odtrąbiono tak zwany *Abschlag*²⁹⁹ po skończonych manewrach, kto słyszał

²⁹⁷ *Konduite* (niem.) – zob. przyp. 209.

²⁹⁸ Kamerad (od niem. *Kamerad*) – kolega, towarzysz, towarzysz broni, współnik.

²⁹⁹ *Abschlag* (niem.) – redukcja wojska.

ich radosne okrzyki i składane sobie życzenia, ten tylko może mieć wyobrażenie o ich radości z tego, że skończyła się niewola, a nastął czas powrotu do domu, czas wolności. Przyszedłszy do kasarni, zrzucali z siebie czem prędzej broń, mundur i przebierali się po cywilnemu. Z drugiej strony widziało się u młodszych przygnębienie, pewnego rodzaju zazdrość, aż któryś znowu z tych, co mieli zacząć trzeci rok, krzyknął: „Wiara! Głowy do góry, bo do urlopu tylko 11 i parę!”. To znaczyło, że z października zostały tylko dni, a miesiący całych 11, więc nie ma już całego roku.

Czasem jednak spotykało kogoś szczęście chwilowe w wojsku. Znałem jednego żołnierza, o którym mówiono, że nie umiał czytać, a w cywilu był we dworze parobkiem do wołów. Miał jednak dobry słuch i silne zadęcie. Został przeznaczony na *hornista* (trębacza). Wyuczył się wnet sygnałów i wyszedł w trzecim roku na kaprała. Uczyl nawet innych trębaczy. Prawie miał kończyć służbę wojskową, kiedy przyszedł rozkaz, że przy każdym batalionie ma być tak zwany *Bataillonshornist*³⁰⁰ ustanowiony. Ten ma mieć rangę przynajmniej *Führera*, ma dostać długą szablę i konia. Obowiązkiem jego trzymać się podczas większych ćwiczeń przy boku komendanta batalionu i podawać na trąbce sygnały, które mieli powtarzać trębacze przy kompaniach (*Kompaniehornist*³⁰¹). Na tego trębacza wybrano onego wolarza, który chętnie zgodził się służyć dalej w wojsku („na zupę”). Ten chyba nie miałby nigdzie w cywilu lepiej!

Najniebezpieczniejsi byli tak zwani rekruci, to jest żołnierze świeżo wstępujący do wojska. Wyraz „rekrut”, albo dosadniej „rekruckie ścierwo”, był to wyraz najbardziej pogardliwy w wojsku. Tym wyrazem piętnowano żołnierzy przez cały pierwszy rok ich służby. To tylko „infeca”³⁰² i cywil byli podlejszego znaczenia od rekruta. Nad rekrutami mogli znęcać się wszyscy, począwszy od starych żołnierzy (stara wojna), a skończywszy na komendancie kompanii. Najbardziej zaś używali sobie na ich głębach przeznaczeni do ich tak zwanego abrychterunku – kaprale czy *Führerzy*, a nawet frajtry zwani *Mürgami*³⁰³. Dochodziło do tego, że tacy nieszczęśliwi rekruci, poniewierani i znieważani, bici, odbierali sobie życie. Przy jednej kompanii zastrzelił się taki męczennik, przy innej rzucił się znowu przez okno [k. 21] z trzeciego piętra. Po takim wypadku i ukaraniu winnego wychodził wprawdzie zakaz bicia żołnierzy, ale zapominano wnet o nim, a biedny rekrut nie mógł się poskarżyć. Do raportu go nie puszczono, jeszcze przy tym dostał, gdyby objawił chęć zapisania się do raportu, a innej drogi nie było. Zanim doczekał się tak zwanego *Frühjahrs-Inspizierungu*³⁰⁴, który odbywał się corocznie na wiosnę i gdzie wolno było każdemu żołnierzowi wystąpić wprost przed generała z każdą prośbą czy skargą, to za ten czas „przyszło na nim” wszystko, zapomniał o zemście albo go ułagodzono. Niebezpieczniejszych i zaciętszych wysyłało w tym dniu na jaką daleką wartę albo pakowano za jakąś

³⁰⁰ *Bataillonshornist* (niem.) – trębacz batalionu.

³⁰¹ *Kompaniehornist* (niem.) – trębacz kompanii.

³⁰² Infeca – termin nieznan.

³⁰³ Mürga (właśc. murga) – człowiek nieokrzesany, prostak; także pogardliwie gamoń, chłop.

Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 2, s. 1071.

³⁰⁴ *Frühjahrs-Inspizierung* (niem.) – inspekcja wiosenna.

bagatelę do aresztu („do ancla”³⁰⁵). Gdyby nawet udało się któremu pokrzywdzone-
mu żołnierzowi pomścić się na takim łotrze, to znęcaliby się nad nim inni przez cały
rok, aż do nowego *Frühjahrs-Inspizierungu*. Prawda, mógł się przenieść do innej
kompanii, ale tam mógł znaleźć gorszych jeszcze, a w każdym razie podobnych.
Przy tym oficerowie nie lubili takich, którzy wywodzili na światło dzienne skandale,
dziejące się pod ich okiem w kompanii przez różnego rodzaju podoficerów.

Pomiędzy oficerami, zwłaszcza starszymi, inteligentniejszymi zdarzali się tacy,
którzy przeklinali wojsko, ale cóż mieli robić? Musieli służyć [do] jakiegoś czasu.
Znałem kapitana Chorążego³⁰⁶, komendanta 12. Kompanii 13. Pułku Piechoty. Za-
cny ten i poczciwy człowiek wyrzekał na wojsko i na swój los głośno przy każdej
sposobności:

– *A żeby to wojsko diabli! Żeby to człowiek miał taką kamienicę!* – mawiał na
widok jakiegoś większego domu – *to by rzucił wszystko.*

I rzeczywiście, żaden inteligentny człowiek nie mógł znaleźć zadowolenia
w austriackim wojsku, chyba chwilowo, jako młodzieniec dla rozrywki. A już prosty
żołnierz, szczególnie nasz chłop, nie nabywał żadnego pożytku dla siebie: ani du-
chowego, ani materialnego. Wpływ moralny wywierało wojsko austriackie na ludzi
prosty jak najgorszy.

Młody chłopak wiejski, wychowany w domu bogobojnie, dostawał się nagle do
kasarni, jak do jakiego piekła pełnego wrzasku, przekleństw, przezwisk brutalnych,
poniewierania godności ludzkiej, znieważania, bicia, nie widział żadnej pobudki
wyższej umoralniającej, żadnego przykładu. Bywała od czasu do czasu tak zwana
*Kirchenparade*³⁰⁷, było nabożeństwo w kościele, ale na to nabożeństwo mało kto
szedł, a się znikalo przed kościołem i szli do szynku albo na schadzki z dziewczkami.
Z czasem przywykał do tego młody chłopak i wystarczyło mu to, że się nazywał
„dzieckiem cesarskim” i miał swoją dziewczkę, od której nierzadko nabywał jakiej
choroby, którą przynosił później do wsi. Do takiego życia miał aż nazbyt dużo za-
chęty. Słyszałem, jak na strzelnicy uczył oficer żołnierza ułożenia się odpowiednio
do oddania strzału:

– *Polóż się na deskę* – wołał – *tak jak się kładzie na dziewczkę!*

A był to oficer jeden z porządniejszych.

Całe kształcenie trzyletnie żołnierza zasadzało się na wybijaniu tak zwanych
„ajców”³⁰⁸, tłuczeniu gewergryfów i przygotowaniu do defilad. Chodziło głównie
o to, żeby było ostro i równo. Zwrot głowy powinien żołnierz tak wykonać, żeby
mu trzasnęło w karku. Gwery mają wszyscy w „cugu” czy w kompanii wyrzucić

³⁰⁵ Anceł – potoczne, wręcz slangowe określenie aresztu, więzienia. We wspomnieniach J. Twar-
dowskiego termin ten został użyty na określenie aresztu na terenie jednostki wojskowej. Zob.
M. C z e s z e w s k i, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 2008, s. 21.

³⁰⁶ Józef (Joseph) Chorąży – kapitan I kategorii/klas (w 1896 r.) w 13. Galicyjskim Pułku
Piechoty „Guidobalda Starhemberga”. Zob. *Schematismus für das kaiserliche und königliche Heer...*
1896, s. 190 i 348.

³⁰⁷ *Kirchenparade* (niem.) – defilada kościelna.

³⁰⁸ Ajce – termin nieznan.

na komendę jak jeden, a tak silnie, żeby się gwer złamał i żeby było słycać jedno tempo. Przy defiladzie ma kompania tak iść, żeby było widać jedną nogę wyrzuconą ostro „jak pieron”. Za taką [k. 22] defiladę dostawała cała kompania beczkę piwa, a czasem wina. Toteż niektórzy oficerowie przy kompanii mordowali po prostu żołnierzy przygotowaniami do defilady.

Natomiast nie nauczono żołnierza kilkunastu cyfr, żeby umiał nastawić świadomie *Aufsatzkappe*³⁰⁹ na gwerze, a zdarzali się nawet kaprale nieumiejący pisać. Ile to przezwisk brutalnych i bolesnych szturchańców zniósł taki analfabeta, zanim przyzwyczał się mechanicznie postawić dobrze wskaźnik.

EWA DANOWSKA
PIOTR ŚWIĄTCZAK

‘MY MILITARY SERVICE’.
RECOLLECTIONS OF THE REVEREND JAN TWARDOWSKI, A SOLDIER OF THE 13th
‘GUIDOBALD STARHEMBERG’ GALICIAN INFANTRY REGIMENT,
CALLED THE ‘CRACOW CHILDREN’

Summary

Recollections of all sorts constitute an important supplementary historical source. The authors of this article, historians – Dr hab. Ewa Danowska and Piotr Świątczak – have edited the interesting recollections of the Rev. Dr Jan Twardowski from the period of his service in the Austro-Hungarian army from 1894 to 1895. They form part of his voluminous legacy deposited in the Special Collections Department of the Scientific Library of PAU and PAN in Cracow. They are very illuminating.

Having completed his education at the Austro-Hungarian Higher Gimnazjum (Secondary School) in Bochnia, Jan Twardowski served in the army for one year as a volunteer in the 13th ‘Guidobald Starhemberg’ Galician Infantry Regiment stationed in Cracow. He was quartered in the Archduke Rudolf barracks.

The hero of the present paper has left behind a comprehensive characterization of this period of his life. He describes in detail the course of his service in the partitioner’s armed forces and his adventures at that time; he also shares with posterity his private experiences and reflections and depicts the relations between the officer cadre and the rank-and-file soldiers.

These recollections form part of Jan Twardowski’s memoir written down late in life. He writes, among other things, about his childhood (he was born in 1873), his schooldays, his studies at the Jagiellonian University, and his work as a catechist and teacher in a secondary school; we can also learn about a suspension imposed on him, his struggle for the right to his pension, and the later fate of Jan Twardowski as a mature man. The paper additionally discusses the general question of military service for Poles from Galicia in the Austro-Hungarian army.

³⁰⁹ *Aufsatzkappe* (niem.) – celownik.